Nr. 188 (976). Warszawa, Wtorek 13 Lipca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd Robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz.	„ 58.—
Zagranicą „	„ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
zwyczajne	„ [illegible]
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **2** mk. na prowincji **2.20** fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

W środę, dnia 14 lipca r. b. o godz. 6 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedm. 66, odbędzie się **Wielki Wiec** w sprawie sytuacji politycznej. Przemawiać będą towarzysze posłowie i radni: Barlicki, Daszyński, Jaworowski, Piłacki, Szczypiorski, Ziółkowski i inni. Towarzysze, stawcie się licznie!

Co przywozi p. Grabski?

„Gazeta Warszawska" przynosi w ostatnim numerze sensacyjne wiadomości za podpisem „Smogorzewskiego" o rokowaniach prezydenta ministrów Grabskiego z Lloyd George'm w przedmiocie przerwania ofensywy bolszewickiej.

10 lipca, po południu odbyło się w Spa posiedzenie Rady Najwyższej. Obecni byli Lloyd George, Millerand, lord Curzon, Sforza, Delacroix, Filip Carr *), Chinda. Na posiedzeniu tem był obecny p. Władysław Grabski. Po długiej i wzruszającej, jak pisze p. Smogorzewski, dyskusji Lloyd George oświadczył, że gotów jest w Izbie Gmin prosić o pomoc dla Polski i dodać do warunków nawiązania stosunków ekonomicznych z rządem sowietów — warunek przerwania natychmiastowego operacji na froncie polskim, celem wszczęcia rokowań pokojowych. **Przytem Lloyd George postawił Polsce bardzo ciężkie warunki".**

„Prezydent Grabski powrócił wskutek tego do „Balmoralu" i tam naradzał się z pp.: Piltzem, Patkiem, Wielowieyskim, Sobańskim, gen. Rozwadowskim i innymi członkami delegacji polskiej. Po godzinie narad Grabski udał się znowu na posiedzenie konferencji i tam oświadczył, że **przyjmuje warunki Lloyda George'a".**

„W niedzielę (11 b. m.) prezydent Grabski opuszcza Spa i powraca do Warszawy. **Dalsze prowadzenie rokowań powierzył Grabski Paderewskiemu".**

Tyle korespondent „Gazety Warszawskiej".

Wobec powagi chwili i powagi sprawy samej nie czekamy na potwierdzenie tych sensacyjnych wiadomości z innych, chociażby tylko urzędowych źródeł i podajemy je tutaj w brzmieniu „Gazety".

Są to wiadomości pierwszorzędnego znaczenia.

P. Grabski, który jak donosi tenże korespondent miał wyjechać ze Spa w niedzielę i powinien być lada godzina w Warszawie opowie na posiedzeniu Sejmu wszystko co odbyło się w Spa. Dziś ograniczymy się tylko do krótkiego komentarza depeszy powyżej zacytowanej.

P. Grabski prosił o pomoc i p. Lloyd George po długiej i wzruszającej dyskusji zgodził się prosić o nią Izbę Gmin. Lloyd George podyktował warunki, które Polska przyjąć musi za cenę interwencji angielskiej u rządu Sowietów „Gazeta Warszawska" warunki te uważa za „bardzo ciężkie". Nie określa ich bliżej. Muszą być bardzo ciężkie. Nikt inny ich nie stawia, jeno Lloyd George, o którego złych dla nas uczuciach tyle różnych rzeczy od lat tylu wypisała ta sama „Gazeta" i jej paryski w szczególności korespondent. Z racji tych jadowitych uwag, tych oskarżeń, podejrzeń, insynuacji, aż do wglądania w osobiste, najosobistsze sprawy i stosunki pp. Lloyd George'a i jego pierwszego sekretarza Filipa Carr'a — na dobre dla Polski uczucia Lloyd George'a „Gazeta Warszawska" liczyć przecież nie może. Uczyniła wszystko, co tylko mogła, aby obudzić niechęć tych silnych i potężnych wyspiarzy, którzy dziś robią co chcą z Francją, z Włochami... Nie umieliśmy zdobyć ich życzliwości. Nie umieliśmy zdobyć życzliwości ani zaufania Sir Reginald Towera. Cierpiała „Gazeta" i jej korespondent paryski, że Lloydowi George'owi ani jego sekretarzowi nie sposób było wmówić żydowskiego pochodzenia. Pocieszała się, zarzucając owo występne pochodzenie szefowi misji międzyaljanckiej na Mazurach, komendantowi Pavia. Dziś w tak ciężkiej, okrutnej chwili gdzież są obrońcy nasi pp.: Millerand, Sforza, Nitti czy Giolitti? Odeszli w cień, za plecy Lloyd George'a i jego z za złotych okular uśmiechającego się Filipa Carr'a, dziedzica jednego z najstarszych lordostw angielskich, przyszłego ministra i premjera Wielkiej Brytanji? Gdzież była dyplomacja nasza? Gdzie był rozum polski? Gdzie myśl o Ojczyźnie, o której tyle jest mowy w „Gazecie Warszawskiej", w przemówieniach księdza Lutosławskiego i w kazaniach pana Głąbińskiego? Kiedy przed rokiem Gdańsk odchodził od nas prasa endecka pisała: „nigdy wam, Żydzi, naród polski nie zapomni tej zniewagi... Ci Żydzi, którym pan Chołoniewski w „Głosie Narodu", czyli naród polski nie miał zapomnieć wydarzeń Gdańska, to byli ci sami panowie Lloyd George i Filip Carr i William Tyrrell i Headlam Morley, którzy dziś dyktują nam bardzo ciężkie warunki i rzucają wedle legendy rzymskiej miecz Brennusa na szalę naszego przyszłego bytu państwowego i narodowego. Później większość endecka uchwaliła pewnego wieczora, że naczelnikiem kraju może być tylko katolik i wnet obrazili się na Polskę protestanci wszystkich krajów, poczynając od króla angielskiego i prezydenta Wilsona i lorda Cecila i Lloyd George'a aż do pobożnych kwakrów i prezbyterjanów w „Labour Party". Czego mamy myśleć o Polsce i czemu jej pomagać, kiedy ona nie tylko prowadzi wojny wówczas, gdy my chcemy pokoju i spokojnej eksploatacji Rosji, ale jeszcze prowadzi pokojową wojnę religijną, o której narody Europy wiedzą już tylko z podręczników historji?

Endecja miała rację. Ona jedna kochała Polskę, ona jedna walczyła o jej Niepodległość. Tylko jej metody walki prowadziły do urzeczywistnienia przysięgi Kościuszki: jedność, całość, niepodległość!

Dziś Lloyd George dyktuje tej Polsce warunki pokoju, o których wiemy w tej chwili tylko, że są bardzo ciężkie.

P. Lloyd George przyrzekł za cenę przyjęcia przez Polskę tych warunków narzucić Sowietom obowiązek przerwania ofensywy. Ale korespondent „Gazety" dodaje w końcu depeszy swojej, że Cziczerin zdążył już przyjąć warunki Lloyd George'a, które Krasin przywiózł z Londynu. To znaczy chyba, że p. Lloyd George zaczyna się nanowo z Sowietami układać. Kiedyż tedy będzie mogła być przerwana ofensywa bolszewicka? Za tydzień, czy za miesiąc? Przypomnijmy tylko, ile czasu pan Krasin negocjował w Kopenhadze, zanim trafił do Londynu, ile czasu spędził w Londynie, zanim otrzymał u Lloyd George'a litanję warunków, które powiózł do Moskwy? Musimy tedy w dalszym ciągu myśleć o samoobronie a może i na własną rękę o pokoju. Tylko chyba nie p. Grabski będzie w tym wypadku o pokoju myślał i ten pokój budował. Inni ludzie muszą dziś zacząć nad losami naszemi czuwać. Naród zaufał Paderewskim i Grabskim, zaufał grabarzom rządu ludowego i dziś stoi wobec Brennusa angielskiego, prosząc o pokój i interwencję. Kiedy „Robotnik" od jesieni roku zeszłego wzywał do pokoju, do podjęcia inicjatywy pokojowej, nazywano nas zdrajcami ojczyzny. Nie było tak nisko wiszącego oszczerstwa, któremby nie godzono w partję naszą. Ponawialiśmy nasze żądania, nasze życzenia, nasze prośby. Na wiecach i w Sejmie suwerennym posłowie nasi mówili o pokoju. Piętnowano nas jako sprzedawczyków jako czerwoną Targowicę! Wreszcie pod wpływem interwencji cudzoziemskiej zgodzono się w zasadzie na podjęcie rokowań. Układano warunki, o których wiedziano, że nigdy przyjęte nie będą, warunki, obliczone na poniżenie republiki Sowietów. Nareszcie rozbiło te rokowania głupim, godnym świętej pamięci scholastyki sporem o Borysów.

Dziś już nie o Borysów chodzi i nie o poniżanie wroga. Dziś prezydent gabinetu polskiego staje przed trybunałem Zachodu i prosi Lloyd George'a, aby ten prosił przedstawicieli narodu angielskiego o interwencję u rządu Sowietów!

Ciężko pisać ciężkie te i okrutne słowa. Cięższej jeszcze myśleć o cierpieniach mas ludowych bezpośredniej przecież ofierze złej i bezrozumnej polityki imperjalistów i reakcjonistów polskich. Stoimy wobec niewiadomej i brzemiennej w wypadki Przyszłości. Stoimy jak ów młody Egipcjanin w świątyni przed kotarą, za którą ma spoczywać Wielka Tajemnica. Niechaj Genjusz Polski Niepodległej sprawi, aby Tajemnicą tą dla nas nie był, jak dla młodego Egipcjanina w balladzie wielkiego poety — Krokodyl!

Skupmy wszystkie siły nasze. Wielkość narodu nie mierzy się krzykiem i bełkotem. Wielkość Narodu mierzy się powagą, z jaką spotyka uderzenia Losu.

Skupmy wszystkie siły demokratyczne narodu. Wszystko co pracuje i co myśli w tym kraju pod naszym znaleźć się winno sztandarem. Pracujmy. Praca, zbożny wysiłek, energja czynu odrobi to, co zmarnował bezrozum i pycha złych polityków. Zbożna praca odepchnie wroga od granic ojczyzny i pomoże folwarki feodałów i klerykałów przeobrazić w nową Polskę, w Ojczyznę Prawa i Wolności, w Ojczyznę dla wszystkich Sprawiedliwą.

R. K.

*) Którego p. Smogorzewski niewiadomo dlaczego nazywa Kerrem.

Polska na konferencji w Spa.

Konferencja w Spa miała doprowadzić do porozumienia między Ententą a Niemcami w sprawach dla obu stron najważniejszych i najbardziej spornych. Po raz pierwszy nastąpiło spotkanie przedstawicieli zwycięzców i zwyciężonych, na którem miały zapaść postanowienia o praktycznem zastosowaniu i wykonaniu artykułów traktatu wersalskiego, dotyczących rozbrojenia Niemiec, wysokości odszkodowania i in. pomniejszej wagi. Konferencję w Spa poprzedziły konferencje państw Ententy, mające na celu uzgodnienie stanowiska Ententy wobec Niemiec, ale celu tego nie o-

*) Artykuł ten opiera się na wiadomościach PAT-a.

siągnięto we wszystkich punktach, a zwłaszcza w najważniejszym, t. j. w kwestji odszkodowania.

W każdym razie centralnem i jedynem zagadnieniem konferencji miała być sprawa wykonania przez Niemcy traktatu pokojowego. Z tego punktu widzenia współudział delegacji Polski miał na widoku obronę praw Polski, będących w związku już to z całokształtem zobowiązań Niemiec wobec Ententy, jużto stosunków ściśle polsko-niemieckich.

Atoli obrót spraw na froncie polsko-rosyjskim zmienił w znacznym stopniu kierunek i charakter obrad w Spa. Wślad za delegacją z p. Patkiem na czele, rząd polski wysłał znaną depeszę, a następnie wyjechał do Spa p. Grabski. Nastąpiło siłą rzeczy przesunięcie uwagi delegacji polskiej od spraw polsko-niemieckich na sprawy polsko-rosyjskie i na kwestję bolszewicką wogóle.

Nie trzeba dodawać, że takie przesunięcie było b. na rękę Niemcom. Ilekroć mowa o groźbie bolszewickiego zalewu Europy środkowej, Niemcy w mig starają się utargować coś niecoś od Ententy, a tu akurat niebezpieczeństwo bolszewickie zbiegło się z konferencją, gdzie decyduje się wysokość ciężarów, jakie ponieść mają Niemcy przy wykonaniu traktatu.

Nie wiemy jeszcze, jak rozwiązano sprawę długów niemieckich, czy Niemcy starali się uratować dla siebie Górny Śląsk i czy ewentualny atak z ich strony odparto. (Wiadomości co do tego punktu są sprzeczne). Nie mamy też szczegółów o wyniku rokowań przedstawicieli polskich z przedstawicielami Ententy w sprawie wojny polsko-rosyjskiej. Depesze, jakie nadeszły w tej ostatniej sprawie, każą przypuszczać, że poświęcono jej dużo uwagi i że stanowisko Ententy nie jest jednolite. Było to zresztą do przewidzenia, albowiem inny był i jest dotychczas stosunek Anglji do Rosji i wojny polsko-rosyjskiej, a inny Francji. Sytuacja ostatnio natyle się jeszcze zmieniła, że Anglja znalazła się na gładkiej drodze do faktycznego uznania rządu sowieckiego, uzależniając to uznanie od kilku punktów, o których pisaliśmy i które zostały przyjęte przez Moskwę. Dlatego też Lloyd George dąży do pokojowego załatwienia zaognionego konfliktu polsko-rosyjskiego i podobno, sądząc z depesz, pragnie zawarcia ze strony rosyjskiej zawieszenia broni. Włochy niewątpliwie pójdą wślad za Anglją. Francja zaś, zachowując nadal postawę nieprzejednaną wobec Rosji sowieckiej, zamierza popierać orężnie rozstrzygnięcie wojny polsko-rosyjskiej.

Do chwili, gdy piszemy te słowa, nie wiemy jeszcze, jaka zapadła decyzja. Ale sam fakt, że w łonie Ententy panuje rozdwojenie, kryje już w sobie poważne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo powstało głównie dlatego, że przedstawiciele polscy przyjechali do Spa nie o pomoc dla przyśpieszenia pokoju i ewentualnego nacisku na Rosję w tym kierunku, lecz o pomoc dla dalszego prowadzenia wojny. Albowiem, jakkolwiek Francja nie uznaje rządu sowieckiego i nie chce wejść z nim w stosunki, to jednakże nie mogłaby ofiarowywać Polsce dalszej pomocy militarnej, gdyby delegaci polscy oświadczyli, że pragną zawrzeć pokój.

Z drugiej strony mało prawdopodobnem wydaje się przyrzeczenie Lloyd George'a, że w razie odrzucenia przez Rosję propozycji jego co do zawarcia zawieszenia broni, Anglja popierać będzie Polskę w dalszej wojnie. A to dlatego, że trudno przypuścić, aby Anglja zechciała zerwać z takim trudem nawiązane stosunki z Rosją w celu uratowania Polski. Trzeba sobie też uprzytomnić, że sympatja mas robotniczych na Zachodzie, nie mówiąc już o środkowej Europie, jest, niestety, całkowicie po stronie Rosji, a zerwanie rządu angielskiego z Rosją z powodu Polski spotkałoby się z oporem tych mas.

Bądź co bądź pragniemy szczerze, aby stanowisko Lloyd George'a (o ile ono odpowiada treści depeszy) wzięło górę. Raz dlatego, że otwierają się przez to widoki zawarcia pokoju, bardziej nam potrzebnego, niż zwycięstwo nad bolszewizmem, a powtóre, dlatego, że gdyby zwyciężyło stanowisko Francji, to pomoc Ententy byłaby połowiczna, częściowa, a nawet całkiem niepewna. Byłaby to pomoc Francji, zmuszonej oprócz tego walczyć z oporem robotników w kraju własnym, byłaby to pomoc natrafiająca na olbrzymie przeszkody ze strony wszystkich państw, przez które przejść musi. Pomoc tego rodzaju, zaprzęgając Polskę w wojnę do upadłego, bez widoku na zwycięstwo z naszej strony, doprowadziłaby kraj do katastrofy zupełnej.

Prawda, interwencja Anglji kryje w sobie olbrzymie niebezpieczeństwo, a jej zbliżenie się do Rosji i nawiązanie z nią stosunków w chwili, gdy Rosja ma przewagę militarną nad Polską, nie może wyjść na naszą korzyść. Trzeba sobie zdać jasno z tego sprawę, że Anglja, godząc się grać rolę pośrednika, nie uczyni tego bezinteresownie.

Ale to już są nieuniknione skutki całej dotychczasowej polityki wojennej rządów naszych, to są skutki traktowania bolszewików, jako barbarzyńców, z którymi nie chce się rokować bezpośrednio, ale z którymi w końcu trzeba układać się przy pomocy trzeciego, który nietylko stanie po stronie silniejszego, ale też zażąda sutej zapłaty za „kulturalne“ pośrednictwo.

J. M. B.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Delegowany Niemiec na konferencję w w Spa, von Simons, umiał przemówić właściwym językiem do przedstawicieli rządów kapitalistycznych, żądających rozbrojenia państwa niemieckiego, twierdząc, że Niemcy dążą do utrzymania odpowiedniej ilości wojska przeciwko rewolucjonistom niemieckim.

Lloyd George jednak uznając wagę tego argumentu, uważał, że na to, by odebrać broń rokoszanom, nie trzeba czekać 15 miesięcy, jak tego żądał von Simons, a wystarcza dni kilka, jeżeli rząd się do tego weźmie energicznie. Delegat niemiecki, nie zbity z tropu, przypomniał angielskiemu premjerowi, że pomimo wielkich sił wojskowych nie udaje się Anglji rozbroić Irlandji i powołał się na to, że zwycięskie Niemcy w 1870 r. zostawiły broń rządowi francuskiemu, by mógł się rozprawić z powstańcami komuny.

Po tak szlachetnem wykazaniu lojalności i solidarności z rządami burżuazyjnemi przez przedstawicieli republiki niemieckiej, nie można wątpić, że pomimo groźnie marszczących się brwi delegatów innych rządów, Niemcy otrzymają pewne zadośćuczynienie, bo strasznym jest dla koalicji imperjalizm pruski, ale groźniejszą jest władza ludu. Wystarcza przejrzeć płachty burżuazyjne, by dojrzeć w nich zakłopotanie, jakby to urządzić, by wilk był syty i owca cała: tak uszczuplić siły wojskowe Niemiec, aby Niemcy nie były groźne dla państw sprzymierzonych, a zarazem mogły się rozprawić ze „zmorą rewolucyjną“. Rozwiązanie tej sprawy, niby rozwiązanie kwadratury koła, staje dziś przed mężami stanu koalicji.

Do innych kłopotów konferencji, zaliczyć należy zatarg polsko-rosyjski. Koalicja nie mało przyczyniła się do zaognienia zatargu, ale dziś Anglja, — wybierając między dwoma niebezpieczeństwami: popierania rządów sowieckich w Rosji, a możliwością utraty azjatyckich krajów przez wtargnięcie bolszewików i szerzące się powstanie ludowe, licząc się wreszcie z oporem klasy robotniczej, przeciwnej okazywaniu pomocy Polsce, jak dotąd, ma zamiar dalej prowadzić układy z Krasinem, a więc rezygnuje na razie z pomysłów odrodzenia Rosji. Oszukiwać się wszak nie trzeba, że jeżeli Anglja popierała początkowo Polskę, robiła to przeważnie dlatego, że nasi politycy zagranicą umacniali ją w tem przekonaniu, że polskie siły wojskowe zadadzą śmiertelny cios bolszewizmowi.

Rozczarowanie, jakie spotkało p. Patka w Spa, najmniej powinno było jego właśnie zadziwić. Lloyd George przypomniał mu tylko tyle, że mu obiecał, iż na rząd angielski może nie liczyć.

Wiadomości z kraju, kolportowane do pism zapomocą rozmaitych agencji, są często zatrważające. Trudno nam zdala odróżnić prawdę od nieprawdy, ale to, co wiemy, wystarcza, by przestać się bawić we wszelkie złudy i liczyć na jakiekolwiek energiczniejsze poparcie koalicji, a należy przystąpić wszelkiemi sposobami do zawarcia jaknajśpieszniejszego pokoju. Szczere żądanie pokoju obudzi sympatje zachodnio europejskiej klasy robotniczej, z którą rząd bolszewicki, stale ją kokietujący, będzie musiał się liczyć, jeżeli nawet ma jakieś agresywne zamiary. Trzeba przestać się bawić w dyplomatyczną ślepą babkę i rządowi, złożonemu przeważnie z politycznych niedołęgów, w tak ważnej chwili steru rządu nie powierzać, bo chyba się nie łudzicie, że zagranicą ma on opinję, na jaką zasługuje, nawet w sferach rządzących.

Pisma cytują dziś opinję angielskiego generała Maurice z „Daily News“, który twierdzi, że na jesieni i zimie roku ubiegłego był moment odpowiedni dla zawarcia pokoju, kiedy Kołczak i Denikin byli pobici, a Rosjanie nie mogli sprowadzić na front polski więcej, jak 15 dywizji. Wtedy była chwila, kiedy Rada Najwyższa mogła interwenjować, ale tego nie uczyniła, prowadząc dwuznaczną politykę: z jednej strony radziła Polsce, by nie wojowała, a jednocześnie wysyłała jej amunicję. Generał Maurice utrzymuje, że dziś już nic nie powstrzyma dalszego zwycięskiego pochodu Rosji.

Nie podzielając tego bezwzględnego dla Polski wyroku, my, socjaliści, nawet przy odwróconej karcie wojennej, tak, jak to czyniliśmy przy wzięciu Kijowa, żądać będziemy sprawiedliwego pokoju, bez żadnych wykrętów; pomimo Suworinów, Aniutinów i Stepaniuków, wykręcających świadomie prawdę, możemy was zapewnić, że ogół socjalistów francuskich na lep tych nienawiści partyjnych wziąć się nie dał i wierzy w szczerość naszych wysiłków.

* * *

Ważne dziejowe kwestje odciągają uwagę od spraw, według mnie, zasługujących jednak na uwagę.

Do nich należy „Liga Pracy“, kończąca w Genui swe obrady jutro lub pojutrze.

Kapitalizm, mimo swych ugodowych tendencji, staczał tam walkę z postępem robotniczym, w kwestji 8-godz. dnia roboczego dla marynarzy, co było najważniejszym przedmiotem obrad Genueńskich. Do dzisiejszego dnia nie zapadła jeszcze żadna uchwała nawet w komisji, tak zajadle przeciwnicy 8 godz. dnia roboczego zwalczają go. Dotychczas uchwalono konwencję o pracy dzieci w marynarce (zakaz pracy dla dzieci niżej 14 lat) i o kontraktowaniu marynarzy i in.

Doniosłe znaczenie posiada powstanie przy Międzynarodowem Biurze Pracy stałej komisji do spraw marynarki, składającej się z 2-ch delegatów rządowych, 5 pracodawców marynarskich i 5-ciu robotników, która ma czuwać nad dalszym rozwojem międzynarodowych umów w kwestji ochrony marynarzy.

Na konferencji Polska była reprezentowana przez jednego tylko delegata ob. Sokala, podczas gdy Czesi wystąpili w pełnym składzie zarówno, jak Serbja i Szwajcarja, państwa napewno nie więcej od Polski, ze względu choćby na Wisłę i Gdańsk, zainteresowane w sprawach marynarki.

Ob. Sokal wywiązał się zaszczytnie ze swego zadania, bo nietylko dano mu mandat do komisji opieki nad dziećmi marynarskiemi, ale powierzono mu miejsce przewodniczącego i polecono przesłać pozdrowienia robotnikom polskim.

Hieronimko.

8 lipca 1920.

SWÓJ DO SWEGO...

Czarna reakcja endecka nie może przeboleć, że partja nasza na początku wojny stanęła po stronie państw centralnych, w głębokiem przekonaniu, że tylko na gruzach caratu powstać może Polska niepodległa. Nigdy tego nie ukrywaliśmy i nie ukrywamy, a dzieje wojny wykazały, iż słuszność była po naszej stronie. Albowiem dopiero rewolucja rosyjska, będąca wynikiem klęski caratu uznała hasło niepodległej Polski, a hasło to podchwyciła później dopiero Ententa.

Tak samo, jak endecja, nie może nam przebaczyć komunista z „Humanité“, dla którego wyzyskanie chwili historycznej w celu obalenia caratu było służbą u „imperjalizmu niemiecko-austrjackiego“.

Pan Varine, komunista rosyjski, nie mogący odżałować, że carat moskiewski padł z ręki imperjalizmu niemieckiego, grozi partji naszej, a zwłaszcza tow. Daszyńskiemu, że „socjaliści francuscy (?!) nie zapomną mu tego“.

Ta śmieszna groźba komunisty rosyjskiego, przemawiającego prawem kaduka w imieniu socjalistów francuskich, bardzo się spodobała „Rzeczypospolitej“, która wysuwa wniosek, że nawet socjaliści francuscy są... przeciwni mianowaniu tow. Daszyńskiego na ministra Spraw Zagranicznych.

Tak to logika endecka posiłkuje się przewrotnością komunistyczną dla usprawiedliwienia swych niecnych rządów!

7)

Wilk Fenrir.

POWIEŚĆ FINANSOWA.

Tłomaczenie.

Przytem wielce sprzyjającą okolicznością dla zawierania przezemnie nieco bliższych stosunków z niektórymi pracownikami banku, jest, że się żywo interesuję lingwistyką (zresztą to moje zainteresowanie jest do pewnego stopnia szczerem). Dzięki temu łatwo przychodzi mi zapoznawanie się ze stosunkami norweskiemi. Jako podręczników, w miarę potrzeby, używam gazet, które odczytuję z pomocą jednego z pracowników, doskonale mówiącego po niemiecku. Dzięki temu, jestem w stanie dołączyć dziś do sprawozdania parę głosów najbardziej wpływowych gazet tutejszych w kwestji nas interesującej. Dla charakterystyki prasy, na którą będę się powoływał, muszę zaznaczyć, co następuje: „Aftenposten“ („Poczta wieczorna“) zajmuje wobec rządu stanowisko przychylne; artykuły w sprawie energji wodnej, drukowane w tej gazecie, uważają za opinję miarodajnych czynników.

„Dagbladet“ („Dziennik“) — organ umiarkowanych grup liberalnych, jego pozycja w interesującej nas sprawie jest nieznaną. Program „Socjal - Demokraty“ jest ściśle złączony z nazwą. Prasa radykalno - liberalna narazie nie zabiera głosu w naszej sprawie, zapewne dla względów taktycznych, bowiem inne pisma o tem zbyt dużo piszą. Naczelnym organem obozu radykalno - liberalnego jest „Norske Intelligents Sedler“ („Notatki inteligencji norweskiej“); gazeta ta, jak również i trzy poprzednie, wychodzi w stolicy. Dosyć wpływowem pismem jest wychodząca w Trondheimie „Folketidende“ („Gazeta Ludowa“), organ doktora Wermlana.

P. Sorelsen jest również tego zdania, że dosyć jest czytać tych 5 gazet, aby w zupełności orjentować się co do opinji poszczególnych partji.

Co się tyczy sprawozdania z dokonywanych przez bank Sorelsena operacji, to sądzę, że są one już znane w „Handlowo-Przemysłowym Banku“, przytem operacje papierami wodnemi i t. p. są prowadzone zgodnie z umówionym planem, do którego ściśle się stosuje p. Sorelsen.

Dr. Franken.

Z „Social - Demokraty“ *dn.* 4 kwietnia 1909 r.

Wiedzieliśmy już dawno, że norweski Związek eksploatacji siły wodnej, będący organem wykonawczym kapitału międzynarodowego w Norwegii, gotuje się do ostatecznej walki przeciwko prawom ludu pracującego. Panom tym, rzecz prosta, jest bardzo nieprzyjemnie, że norweski robotnik, tak jak i bracia jego zagranicą, zaczyna rozumieć, kto jest tym tyranem (i t. p.). Jednakże, jakkolwiek znaliśmy naszych wrogów, nie sądziliśmy, by tak chybionym i bezsilnym mógł być cios tak długo przez nich przygotowywany. Zwołują oni nadzwyczajne walne zgromadzenie, które ma obwieścić o ich stosunku do nas. Znaczy to, że będą usiłowali znaleźć środki do walki z nami. Wygłaszać będą „silne kapitałem“ przemówienia, będą układać plany. Cieszy nas, że Norweski Związek wodny stwierdza publicznie naszą siłę.

Proletarjusz norweski jasno zdaje sobie sprawę z drogi wiodącej do dobra całego ludu. Nasza energja wodna — dla ludu, dla społeczeństwa pracujących, którzy pozbawieni są warsztatów pracy! Tych postulatów nie wyrzekniemy się — nie zmuszą nas do ustępstw ich walne zebrania. Nie przerazimy się, że dla walki z nami sięgną oni po pieniądze do swoich kas ogniotrwałych. Agenci kapitału międzynarodowego nie potrafią wstrzymać naszego zwycięskiego pochodu do... (i t. d.).

„Dagbladet“ *dn.* 7 kwietnia 1909 r.

Charakterystyką naszej „wykolejonej“ współczesności jest to, że pionerzy rozwoju ekonomicznego muszą bronić się ze wszech stron, aby utrzymać stan pokojowy ze swymi robotnikami, wówczas, gdy z innej strony, wichrzyciele wynajdują coraz to nowe powody do napaści właśnie w tem ich obronnem stanowisku.

I tylko w powyższy sposób można dać istotną charakterystykę sytuacji, jaka się u nas wytworzyła obecnie, gdy jedyna w swoim rodzaju instytucja ekonomiczna w naszym kraju — Norweskie zrzeszenie eksploatacji siły wodnej (Norwegian Hydroelectric Association) — staje wobec konieczności zwołania obronnego zgromadzenia dla odparcia napaści ze strony polityków, którzy chcą za wszelką cenę zmusić cały naród do patrzenia na wszystko przez czerwone okulary światopoglądu partyjnego. I wszystko to, naturalnie, w imię dobra ludu! Żądza władzy, ujawniająca się ze strony kliki samolubów — to tylko złośliwa potwarz burżuazyjnych pismaków! Zgromadzenie obronne wywołuje „szlachetny gniew“ naszego organu socjalno - demokratycznego, który pełen naiwnej wiary w moc cudotwórczą przebrzmiałych frazesów, usiłuje oświecać lud.

Mo się rozumieć, socjalni-demokraci (lub, jak lubią oni siebie w pompatyczny sposób nazywać: zorganizowany międzynarodowy „proletarjat“) chcą sami podjąć się eksploatowania naszych największych skarbów narodowych.

Niejednokrotnie pytaliśmy o ich receptę Wszak nie sposób zastąpić maszyn, urządzeń technicznych, inżynierów i kapitał obrotowy głośnemi frazesami. Przeto dopóki nie powiedzą nam na czem polega ich recepta (a w tej kwestji nie zdradzają bynajmniej pośpiechu) — zmuszeni jesteśmy raz jeszcze ostrzedz wszystkich przed tymi niebezpiecznymi oszustami, panoszącymi się w naszem życiu społecznem.

Co się tyczy naszego punktu widzenia, to sądzimy, że olbrzymia przyszłość gospodarcza naszego kraju zależy od ewolucyjnie kształtującej się planowej działalności kulturalnej, której nieodzownym warunkiem jest stworzenie warunków pomyślnych dla prywatnej inicjatywy i prywatnego kapitału.

Tylko z ich udziałem zdołamy podnieść kraj nasz do odgrywania w gospodarstwie światowem tej roli, jaką zdaniem naszem powinna odgrywać Norwegja.

(D. c. n.).

Chwila obecna — a Pożyczka Odrodzenia Polski!

Zapisy na Pożyczkę Odrodzenia Polski przedłużyło Ministerstwo Skarbu do dnia 1.IX 1920 r.

Polska w niebezpieczeństwie!

Pożyczka Odrodzenia Polski zmieniła się w Pożyczkę Obrony Polski — obrony w tytanicznym boju na śmierć i życie z odwiecznym wrogiem naszym ze Wschodu.

I trzeba prędko — jasno prawdzie zajrzeć w oczy i zdać sobie sprawę ze zmiany sytuacji i ze spowodowanej nią zmiany naszych wobec cudem z niewoli zmartwychpowstałej Ojczyzny obowiązków.

To, co kilka dni temu można było nazwać opieszałością — to dzisiaj nazwać się musi po imieniu — zbrodnią i zdradą.

I jeśli ktoś rości sobie prawa do miana Polaka i chce utrzymać Polskę wolną, musi zaraz i wszystko co może oddać Ojczyźnie — bo Jej tej ofiary dziś nieodzownie i nieodwołocznie do utrzymania bytu państwowego potrzeba, a kto tego nie uczyni, chce niewoli Polski — i jest zdrajcą — który odrodzonej zaledwie z letargu Matce Ojczyźnie poduszkę z pod głowy wyszarpuje, by prędko na nowo skonała.

I każdy bez wyjątku polski obywatel musi bez osłonek tę alternatywę natychmiast rozważyć, na co się decyduje — i uświadomić to sobie, że ta druga straszliwa konsekwencja, to nie pusta groźba, nie żart, nie postrach na niegrzeczne dzieci, ale nieuchronna i szybkim krokiem zbliżająca się konieczność, taka prawdziwa i rzeczywista — jak prawdziwym i rzeczywistym był knut rosyjski — jak rzeczywistą szubienica Traugutta i pręgi krwawe na plecach dzieci polskich, katowanych we Wrześni.

I ten knut rosyjski już gwiżdże piekielnie na Polski rubieżach — już skrzypią drewna szubienic, płoną miasta i sioła i idzie pożoga krwawa i rozpasana — by Polskę zalać potopem barbarzyństwa i zetrzeć jej imię z karty świata na wieki.

Państwo polskie — Armja polska — polski żołnierz potrzebuje pieniędzy i te pieniądze muszą dać swoi i dać zaraz.

Każda marka wolna nie pożyczona na czas państwu, to zmarnowana kropla krwi wylewanej szczodrze przez polskiego żołnierza.

Naród musi stanąć z żołnierzem ramię w ramię i razem zwyciężyć.

I musi wszystko, co może dla zapewnienia tego zwycięstwa natychmiast oddać.

Więc do zapisów **D Z I Ś!** — a nie jutro!!!

Plebiscyt na Warmji i Mazurach.

Wynik plebiscytu niedzielnego, aczkolwiek podany według obliczeń niemieckich i niekompletny, upoważnia do twierdzenia, że przeszedł on najgorsze oczekiwania.

Nikt się nie łudził, aby Polacy mogli uzyskać większość na obszarach, gdzie należało dopiero przeorać do gruntu obojętność narodową, gdzie Niemcy mieli cały aparat administracyjny w swem ręku i cieszyli się poparciem komisji aljanckich. Niemało też przyczynił się do opłakanego wyniku niezwykle krótki termin, przeznaczony dla przygotowań plebiscytowych. Sprawa przeto była z góry beznadziejna, jeśli uwzględnimy warunki nieprzyjazne, wśród jakich miał się odbyć plebiscyt.

Ale mimo to wszystko stwierdzić należy, że wynik plebiscytu nie wypadłby tak fatalnie, gdyby cała polityka naszych klas posiadających nie była stworzyła gruntu, odstraszającego masy ludowe od Polski.

Jeden z towarzyszy-posłów naszych, będąc przed kilku dniami na Pomorzu, miał sposobność zetknąć się z Mazurem, mówiącym doskonałą polszczyzną. Oświadczył on, że Mazurzy słyszeć nie chcą o Polsce od chwili, gdy usłyszeli, że naczelnikiem państwa w Polsce może być tylko katolik (Mazurzy są to przeważnie protestanci i wysuwają wniosek, że ograniczenie co do wyboru naczelnika państwa równa się prześladowaniom religijnym), a szczególnie gdy dowiedzieli się, w jaki sposób endecja sprawuje rządy na Pomorzu. Jeżeli mamy być tak traktowani po wyzwoleniu nas przez Polskę, to już wolimy być kolonją angielską" (tak Mazur nazwał okupację angielską w okresie przedplebiscytowym). Stwierdził też, że wiece polskie rozbijali nie Niemcy, lecz sami Mazurzy, dla których Polska stała się wcieleniem reakcji i wszelkiego zła.

Tak mówił średnio zamożny włościanin mazurski, traktujący sprawę przynależności narodowej z punktu widzenia własnych interesów i wygody własnej. Zbyt małe uświadomienie narodowe nie pozwala takiemu chłopu wynieść się ponad względy materjalne. Ale na ten moment powinny były zwrócić uwagę sfery odpowiedzialne za losy Polski. Należało zdać sobie sprawę, że nie pozyska się chłopa, ani robotnika (a chłop i robotnik stanowią większość ludności na obszarach plebiscytowych) nazwiskami Grabskich i Paderewskich, reakcyjno-klerykalną polityką, ustawami wyjątkowemi, senatem. Chłop i robotnik nie będą się kwapili głosować za krajem przeciągającej się w nieskończoność wojny, obezwartościowanej waluty i endeckiego rozpasania.

Tak to „budowniczowie" Polski grzebią ją systematycznie i wytrwale, dzień w dzień, godzina w godzinę!

Wiec P. P. S.

Na podwórzu domu przy ul. Jerozolimskiej nr. 56, w którym mieści się lokal O. K. R. P. P. S. zebrali się kilka tysięcy osób, zwołanych na wiec o sytuacji obecnej.

Po zagajeniu wiecu przez tow. Jaworowskiego, przemawiali tow. tow.: Daszyński, Jaworowski, Pilacki Szczypiorski, Ziółkowski i sędziwy tow. Bol. Limanowski, witany burzliwemi oklaskami, który w tej tak tragicznej chwili, nie bacząc na swój wiek, przybył, by wezwać robotników do obrony zagrożonej niepodległości i do tego, by przez swój udział w walce o byt Polski wnieśli do walki ducha wolności i demokratyzmu.

Jednogłośnie uchwalono następujące rezolucje:

1) Robotnicy, zebrani na wiecu w dn. 12 lipca 1920 r. stwierdzają że, wobec groźby najazdu wojsk bolszewickich pod wodzą b. carskich generałów, na ziemie polskie, obowiązkiem proletarjatu polskiego jest obrona niepodległości, jako podstawowego warunku urzeczywistnienia socjalizmu.

W tym celu zebrani wzywają całą klasę robotniczą do skupienia wszystkich wysiłków ku obronie zagrożonej Niepodległości i współdziałania z żołnierzami walczącymi na froncie.

Domagając się od Rządu polskiego podjęcia kroków w celu zawarcia pokoju na zasadach demokracji i sprawiedliwości, na zasadach samostanowienia o sobie narodów, zamieszkałych między Polską i Rosją, wzywamy P. P. S. i Klub Posłów socjal. w Sejmie, jako reprezentantów klasy robotniczej, do skierowania wszystkich wysiłków ku utworzeniu rządu robotniczo - włościańskiego, gdyż tylko taki rząd daje gwarancje, że dążyć będzie szczerze do zawarcia pokoju, że uratuje niepodległość Polski, oraz uchroni kraj od zguby ekonomicznej, wprowadzając w Polsce głębokie reformy demokratyczne i społeczne.

Niech żyje Polska Niepodległa!

Niech żyje socjalizm!

2) W momencie walki z Rosją o obronę Niepodległości zbrodnią jest polityka klas posiadających, dążących zapomocą tworzenia białych gwardji do zabezpieczenia swoich przywilejów klasowych.

Wszystkie formacje ochotnicze winny być oddane do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, względnie Min. Wojny.

3) Stwierdzając, że obecność reakcyjnych oficerów i urzędników b. rządu carskiego jest groźnem niebezpieczeństwem dla kraju, a w szczególności trzymanie takich osobników na posadach państwowych i na stanowiskach nieraz b. odpowiedzialnych musi budzić poważne obawy, zebrani domagają się od Rządu usunięcia tych jednostek z kraju, a jeśli by to było niemożliwe, to takiego izolowania, aby je unieszkodliwić.

Po ukończonym wiecu partji naszej, gdy rozchodzić się zaczęli wiecownicy, specjalnie przysłani endecy prokuratorzy usiłowali przeciwdziałać werbunkowi do oddziałów, tworzonych przez P. P. S. Podejrzane damulki, których nie brak w tej części Alei Jerozolimskich alfonsi, brzuchaci paskarze wychodzący z restauracji, i agitatorzy endeccy występowali zgodnie przeciwko robotnikom, chcącym się zapisać do szeregów wojskowych P. P. S.

Z zapałem bronili oni „frontu wewnętrznego" przeciwko robotnikom polskim.

Tej prowokacyjnej robocie endeków należy się energicznie przeciwstawić. Przy organizowaniu następnych wieców trzeba będzie zorganizować specjalną straż robotniczą, wyłapywać tych prowokatorów i ogłaszać ich nazwiska w „Robotniku".

„Przestroga".

Wczorajsze pisma poranne podały odezwę gen. Hallera, zatytułowaną: „Przestroga". Odezwa ta jest pełną tajemniczości, niedomówień. Pan generał mówi w „przestrodze" swej zarówno o tem, że „zdrowy instynkt najszerszych kół społeczeństwa musi uniemożliwić wszelkie wybryki, wszelkie próby czczych i nieproduktywnych demonstracji", bowiem „wszyscy obywatele w zupełnej jedności ducha i czynu pracują", jak też i o „karygodnej lekkomyślności" tych, którzy nachodzą jego biura w celach informacyjnych.

Szata stylistyczna „przestrogi" jest bardzo subtelna. Odezwa ta jest dla każdego, kto nie przyglądał się bliżej robocie naszych „najpatrjotyczniejszych" postrachowców, niezrozumiałą.

O jakichże to wybrykach i demonstracjach mówi pan generał? Czy o tych projektach, jakie wiązała nasza reakcja z ideą Armji Ochotniczej? Czy o tych projektach, o których jawnie, bezczelnie w obecności pana generała mówili panowie Majewski, ks. pos. Kaczyński, panowie Bychowcy? I mówili bezkarnie. A pan generał nie protestował na zebraniu Ligi Obrony Narodowej,—odbytem przed kilku dniami przy ul. Mazowieckiej. Odwrotnie, p. generał wstał i powiedział, że na program mówców powyższych najzupełniej się zgadza. A program ten wzbudzał rumieniec wstydu, wzbudzał niesmak nawet u uczciwych endeków.

Postępowanie pana generała w pierwszych dniach tworzenia Armji Ochotniczej tłomaczono sobie tylko niezrozumieniem tego, co dokoła generała się działo.

„Przestroga" świadczy, że widocznie nastąpił już czas kategorycznego oddzielenia Armji Ochotniczej od projektów i programów tworzenia „frontu wewnętrznego", tak gorąco publicznie, bo w prasie dwugroszowej, coprawda półgębkiem, popieranych.

* * *

Wieści nadchodzące z prowincji świadczą, że reakcja polska buduje tam okopy „frontu wewnętrznego".

W chwili, kiedy patrjotyzm mas rozgorzał, kiedy sypie się ochotnik do szeregów, które mają wzmocnić walczące na granicach państwa oddziały wojska naszego, ze spelunek reakcji wyłażą ciemne indywidua i rozpoczynają swą zbrodniczą robotę — prowokację mas ludowych.

W Krakowie pan delegat generalny rozwiązuje Związek Zawodowy metalowców. Panu delegatowi nie podoba się statut Związku, statut zatwierdzony przez władze centralne. Jest to nie pierwsza prowokacja kacyka galicyjskiego.

W Krośnieńskiem aresztuje się członków P. P. S.; jako, oczywiście... bolszewików. To kacyki lokalne walczą na froncie wewnętrznym.

W Piotrkowie aresztuje się i skazuje z zadziwiającą szybkością kolportera P. P. S. na kilka lat więzienia, aresztuje się kilkudziesięcioletnią niewiastę za to tylko, że ośmieliła się powiedzieć, „że czas już skończyć wojnę bo krwi leje się zadużo".

W Dąbrowie Górniczej aresztuje się działaczy ze Związków zawodowych.

Litanja dość długa, mimo, że są to wiadomości jakie doszły nas tylko w dniu wczorajszym.

Reakcja więc jawnie i konspiracyjnie występuje do walki, nie z najeźdźcami, ale do walki na „froncie wewnętrznym", — przeciwko robotnikom.

Objawy tej walki muszą być przestrogą dla klasy robotniczej.

Kronika polityczna.

Naczelnik Państwa na fundusz zaopatrzenia wdów i sierot.

Do Głównego Komitetu Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego.

Powiadomiony o akcji Komitetu w sprawie zbierania funduszu mego imienia, niniejszym zwracam się do Komitetu Głównego z prośbą, by sumy zebrane dotychczas w całości i niezwłocznie przelano do Kasy Ministerjum Spraw Wojskowych na cele, związane z obroną Ojczyzny i zaopatrzeniem wdów i sierot po poległych oficerach i żołnierzach W. P.

Zarazem uważam sobie za miły obowiązek wyrazić moje serdeczne podziękowanie za życzliwość dla mnie, pracę i ofiarność, wszystkim ofiarodawcom daru narodowego, a w szczególności członkom Komitetu Głównego i Komitetów Dzielnicowych i Prowincjonalnych.

(—) **J. Piłsudski.**

* * *

Dziś wraca do Warszawy ze Spa prezydent ministrów, p. Wł. Grabski.

* * *

Protest przeciwko plebiscytowi na Warmji i Mazurach.

Rząd polski wobec plebiscytu na Mazurach. (Komunikat urzędowy Ministerjum Spraw Zagranicznych).

Delegat Rządu Polskiego i Konsul Generalny w Olsztynie wręczył, jak wiadomo, prezydentowi tamtejszej Komisji Międzysojuszniczej w dniu 3 b. m. notę, w której domaga się rewizji wszystkich list uprawnionych do głosowania w okręgu Olsztyńskim, oraz odłożenia plebiscytu aż do ukończenia tej rewizji.

Gdy odpowiedź na tę notę nie nadeszła, delegat zwrócił się z polecenia Rządu polskiego w dniu 10 b. m. do Komisji Międzysojuszniczej, stwierdzając uroczyście, że plebiscytu odbytego w obecnych warunkach Rząd polski nie może uznać za zgodny w rzeczywistą wolą ludności, a tem samem z duchem Traktatu Wersalskiego.

Oświadczenie Polaków w konstytuancie gdańskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu Kom. Konstytuanty w. m. Gdańska wygłosił poseł dr. Kubacz w obecności prezesa Koła polskiego dr. Panockiego następujące oświadczenie:

„W imieniu polskiej frakcji oświadczam co następuje: W dziale dla spraw wewnętrznych współpracowaliśmy nad szkicem konwencji gdańsko-polskiej według naszych najlepszych chęci, jednakowoż w przypuszczeniu, że konwencja zostanie zbudowana na nienaruszonej podstawie traktatu pokojowego.

Niestety stwierdzamy niniejszem, że wszystkie partje niemieckie przyjmują prawie bez zmiany wniosek rady państwa, stojący w wyraźnem przeciwieństwie do traktatu pokojowego. Natomiast wywody przedstawicieli naszej frakcji, które usiłowały trzymać się ściśle traktatu pokojowego, nie doznały ani razu uwzględnienia i zostały zmajoryzowane. Nie możemy wziąć na siebie odpowiedzialności za współpracę nad konwencją, która wyraźnie kaleczy traktat pokojowy. Z tej przyczyny nie weźmiemy dalszego udziału w współpracy nad konwencją gdańsko-polską".

Po tem oświadczeniu delegaci polscy opuścili salę obrad.

Rząd sowiecki o wojnie z Polską.

Radjo z Moskwy z dn. 7 b. m. głosi o wielkich trudnościach dalszej walki z Polską. „Wróg nie jest złamany, przeciwnie sytuacja Polski poprawia się przez skrócenie frontu, oraz zbliżenie do centrum kraju, gdzie istnieje dobra komunikacja. Wojska rosyjskie narażone są na coraz większe trudności komunikacyjne. Radjo kończy się wezwaniem do robotników rosyjskich, aby wytężyli wszystkie siły do zwycięstwa.

Ministrowie carscy w rządzie Wrangla.

Z Odesy przez Wiedeń zawiadamiają, że cesarscy ministrowie Naumów i Gerbel przybyli do Sewastopola i weszli w skład rządu.

Z frontu gen. Wrangla.

Wiedeń, 4 lipca. Według słów uciekinierów z frontu gen. Wrangla, w powiecie Dnieprowskim została ogłoszona mobilizacja ludzi i koni. Ludność kategorycznie nie chce wstępować do wojska. Wśród armji Wrangla panuje bezład i niezgoda; jeden z kubańskich pułków, głosząc hasło „Wolna Kubań", odmówił posłuszeństwa Wranglowi.

Kandydat na cara.

Tyflis przez Wiedeń donosi, że w Sewastopolu wykryto związek, który chciał księcia Lichtenberskiego ogłosić cesarzem i uwięzić bar. Wrangla. Na czele spisku stał admirał Gerasimow, który niezwłocznie został aresztowany.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 12 lipca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 12 lipca b. r.:

Na południe od Święcian ożywiona działalność wywiadowcza.

W rejonie Mołodeczna trwa zacięta walka. Oddziały nasze odstępują krok za krokiem w ciągłej walce z zajadle atakującemi dywizjami nieprzyjaciela.

Po ciężkiej nocnej walce nieprzyjaciel zajął Mińsk. Nasze wojska zgodnie z rozkazem wycofały się na zachód od tego miasta.

Na południe i wschód od Mińska grupa naszych wojsk pod dowództwem pułkownika Kaliszka w zaciętych walkach z atakującemi oddziałami przeciwnika zadała mu ciężkie straty.

8-ma dywizja strzelców sowieckich została w tych walkach prawie zupełnie rozbita. 66-ty pułk tej dywizji, który przedarł się na tyły naszej grupy, został przez dwa nasze bataljony wraz z jednym szwadronem doszczętnie zniesiony.

Na Polesiu oddziały 35 pułku zdecydowanym kontratakiem rozbiły w rejonie stacji Ptycz atakującą kolumnę bolszewicką, a następnie przy pomocy rezerw i pociągów pancernych zajęły przejściowo budkę kolejową na wschód od Myszanki, zmuszając całą grupę bolszewicką do panicznej ucieczki.

Ataki nieprzyjacielskie, prowadzone przy pomocy statków pancernych wzdłuż Prypeci w rejonie Petrykowa i Gorodyszcz, rozbiły się o opór naszych oddziałów.

25-ty pułk piechoty odparł zaciekłe ataki bolszewickie, prowadzone na miejscowość Mała Werbcza na zachód od Sarn. Pułk ten następnie przeszedł do kontrataku i wziął znaczną zdobycz wojenną, której jednak nie zdołał wywieźć z powodu braku środków transportowych.

W rejonie Równego nieprzyjaciel po klęsce, poniesionej w dniu 10 b. m., zachowuje się biernie.

Dalsze ataki nieprzyjacielskie na Dubno odparte.

Na południu ożywiona działalność wywiadowcza.

I zastępca szefa sztabu generalnego
(—) Kuliński, gen. podp.

Napad bolszewicki na pociąg ewakuacyjny.

Lwów, 12 lipca.

(P. A. T.). Wedle doniesienia dzienników, na pociąg ewakuacyjny, jadący z Płoskirowa, w którym znajdował się naczelny komisarz cywilny Wołynia i frontu podolskiego Minkiewicz z grupą urzędników, napadły bandy bolszewickie. Oddziały polskie, które przybyły na miejsce napadu, znalazły zwłoki 46 osób. Ciała były w zupełności ograbione. Wśród trupów rozpoznano zwłoki Tadeusza Grocholskiego, zastępcy pełnomocnika Czerwonego Krzyża. Przyjąć należy, że komisarz Minkiewicz znajduje się wśród uprowadzonych przez bolszewików jeńców. Za tem przemawia komunikat D. O. Gen. Lwowskiego stwierdzający, że dotąd nie nadeszła żadna wiadomość o śmierci komisarza Minkiewicza.

Nastrój w Wilnie.

Wilno, 11 lipca.

(P. A. T.). Pod wpływem wiadomości z frontu miasto Wilno ujawnia zdecydowanie obrony przed nieprzyjacielem. Dowództwo wojskowe, Rada Miejska i cały szereg organizacji społecznych wydały odezwy nawołujące ludność pod broń. Do zorganizowanych niezwłocznie biur werbunkowych napływa mnóstwo ochotników płci obojej. Tworzone są oddziały ochotnicze, oraz straż obywatelska mająca utrzymać porządek w mieście. Po krótkiem zaniepokojeniu panuje w mieście zupełny spokój, oraz głębokie przekonanie, że Wilno będzie obronione.

Wilno, 10 lipca.

(P. A. T.). Wobec pojawienia się pogłosek o bliskiej ewakuacji instytucji państwowych z Wilna, stwierdzić należy, iż o ewakuacji urzędów Z. O. Z. W. z Wilna dotąd niema mowy. Zarządzono jedynie pewne ułatwienia przy wyjeździe rodzin urzędników. Również banki wileńskie z Polską Krajową Kasą Pożyczkową na czele, pozostają w Wilnie i czynne są normalnie.

Wilno, 10 lipca.

(P. A. T.). Komisarz Generalny J. Osmołowski wydał rozkaz do wszystkich urzędników Z. C. Z. W. w Wilnie, w którem m. in. czytamy:

Położenie bezwątpienia jest poważne, jednakże wszelkie przedwczesne obawy są nietylko bezpodstawne, lecz dezorganizują aparat administracyjny, wprowadzają chaos i hamują normalny bieg życia.

Nadmieniam również, iż doszło do mej wiadomości, że niektóre urzędy nie wykazały zrozumienia chwili i z własnej inicjatywy zawiesiły urzędowanie. Pod odpowiedzialnością kierowników poszczególnych urzędów kategorycznie zakazuję tego rodzaju postępków. Do winnych zastosuję najsurowsze represje.

W granicach wskazanych przez władzę urzędy winny funkcjonować normalnie, zaś w razie potrzeby wszelkie niezbędne zarządzenia będą wydane zawczasu.

Wynik plebiscytu na Warmji i Mazurach

Kwidzyń, 12 lipca.

(P. A. T.). Według obliczeń niemieckich o godzinie 6 rano wiadome były następujące wyniki głosowania w Prusach Zachodnich: Razem oddano 99.800 ważnych głosów. Z tego padło za Niemcami 91.624, za Polską 7.632. Na pojedyńcze okręgi rozdziela się ten wynik, jak następuje: Rosenberg 33.364 głosów niemieckich, 1.074 polskich; okręg Malborski 1743 niemieckich, 183 — polskie. Z dwóch małych powiatów wynik jeszcze nie wiadomy, okręg Sztumski 18.289 głosów niemieckich, 4929 — polskich. Wynik w piętnastu gminach jeszcze niewiadomy; okręg Kwidzyński (Marjenwerder) 22.215 głosów niemieckich, 1506 polskich. Wynik głosowania w miejscowościach dalszych jeszcze niewiadomy.

Nadużycia podczas plebiscytu.

Kwidzyń, 12 lipca.

(P. A. T.). Na ręce powiatowej rady ludowej wpływają niezliczone protesty ludności polskiej przeciw nadużyciom, jakich dopuszczali się Niemcy w czasie głosowania. Na podstawie protokułu nadużycia są następujące: 1) Niemcy naruszyli tajność głosowania, wystawiając karty w ten sposób, że zgóry można było wiedzieć, kto głosuje za Niemcami, a kto za Polską; 2) wielu Polaków nie dopuścili do głosowania, twierdząc, że nie są zapisani na listach, chociaż zgłosili swe prawa do głosowania; 3) wielu Polakom oświadczono, że powinni głosować w innych gminach i na tej podstawie nie dopuszczano ich do głosowania, chociaż przybyli głosować do tych miejscowości, w których zapisano ich na listy; 4) wielu Polakom odbierano z rąk koperty i po zaznaczeniu na liście, że głosowali, rzucono na miejsce odebranych kopert koperty z kartką niemiecką. Polacy po spisaniu protokułu w Powiatowej Radzie ludowej protestują przeciw tym nadużyciom i domagają się nieuznania wyniku głosowania.

Grudziądz, 11 lipca.

Wróciło do Grudziądza z Kwidzynia 10-ciu maturzystów lwowskich pod przewodnictwem dr. Bykowskiego. Uczestnicy wycieczki musieli opuścić teren plebiscytowy po 24 godzinach pobytu tamże, w czasie którego byli 3 razy b. dokładnie rewidowani, i 2 razy aresztowani.

Przed atakami tłumów niemieckich wycieczkowiczów obronili strzelcy włoscy. Jedynie dzięki interwencji konsulatu polskiego wypuszczono przybyłych z koszar, gdzie jako więźniowie spędzili noc.

Należy dodać, że podczas rewizji wszystkie papiery, legitymacje znaleziono w najzupełniejszym porządku.

Na Górnym Śląsku

Bytom, 12 lipca.

(P. A. T.). Polski komisarjat plebiscytowy dla Górnego Śląska ogłasza: „Ministerjum pruskie uchwaliło według doniesień gazet niemieckich płacić urzędnikom na czas trwania okupacji górnośląskiej przez wojska koalicyjne t. zw. „dodatki okupacyjne" (Besatzungshilfe); dodatki te wynosić mają 120 mk. miesięcznie. Bez zatwierdzenia komisji rządowej w Opolu na Górnym Śląsku uchwała ta nie może wejść w życie. Takie dodatki drożyźniane są właściwie dodatkami korupcyjnemi, które będą wypłacane przez urzędy pruskie urzędnikom dla celów agitacyjnych dla pozyskania ich do głosowania za Niemcami. Przeciwko temu zarządzeniu komisarjat złożył uroczysty protest.

Udział polaków w administracji Gdańska

Paryż, 11 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Konferencja ambasadorów przesłała sir Reginaldowi Towerowi instrukcję w sprawie artykułu 105 traktatu pokojowego, w myśl którego polska ludność Gdańska będzie miała przedstawiciela w komisji administracji miasta.

Konferencja w Spa

Sprawa polska w Spa.

Spa, 11 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Cofnięcie frontu polskiego wysunęło nagle sprawy polsko-rosyjskie na pierwszy plan zajęć dyplomatów mocarstw sprzymierzonych zgromadzonych w Spa. Z kół dyplomatycznych otrzymano wiadomość, iż Lloyd George, prowadząc w dalszym ciągu rokowania z Krasinem postanowił wymagać od rządu sowietów zawarcia z Polską zawieszenia broni. W razie odmowy ze strony bolszewików Anglja udzieli Polsce najwydatniejszej pomocy.

Paryż, 10 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Jeden z wybitnych członków kolonji polskiej w Paryżu oświadczył przedstawicielowi dziennika „Excelsior", iż sytuacja wojskowa Polski wymaga pewnych postanowień ze strony konferencji w Spa, lecz wyraził przekonanie, iż nie będzie stanowiło to interwencji, mogącej dać realne korzyści Polsce, nawet jeżeli Polska pozostawiona będzie sama sobie, lecz zaopatrzona dostatecznie w amunicję i środki techniczne, to i wówczas wyjdzie zwycięsko z wojny, walczy bowiem w obronie swych granic i wolności.

Paryż, 10 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Korespondent „Matin'a" podaje ze Spa, iż sprawy polskie były wczoraj wieczorem ponownie omawiane. Dziennik ten twierdzi, iż marszałek Foch wyjechał ze Spa do Paryża, celem opracowania dyrektyw, które należy przedłożyć Polsce. W wywiadzie z przedstawicielem „Matin'a" marszałek Foch oświadczył, iż jego zdaniem położenie armji polskiej nie jest tak poważne, że bolszewicy nie są zdolni do dłuższej i energicznej ofensywy.

Pomoc dla Polski

Paryż, 10 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Korespondent „Petit Parisien" donosi, że ma przedłożyć w parlamencie sytuację w której znajduje się Polska, aby zażądać dla niej pomocy. Omawiając tą sprawę „Matin" wyraża zdanie, iż między stanowiskiem neutralnym sprzymierzeńców w sprawie Polski a zaopatrywaniem jej wrogów leży przepaść, której rząd francuski nie przekroczy. Wszelkie układy z bolszewikami, są niedopuszczalne do chwili zawarcia przez nich pokoju honorowego dla Polski.

Paryż, 11 lipca.

(P. A. T.). (Havas.). Według zapewnień ze strony miarodajnej Lloyd George postanowił zwrócić się do rządu sowietów z wezwaniem zawarcia zawieszenia broni z Polską. Odmowa rządu sowietów uznania długów zagranicznych rosyjskich utrudnia Francji uczestniczenie w tych rokowaniach, które doprowadziłyby do uznania de facto rządu sowietów. Koła dyplomatyczne uważają za pożądaną akcję wspólną ze strony Anglji, Francji i Włoch. Rząd francuski postanowił powiększyć zakres swej pomocy dla Polski.

Konferencje p. Grabskiego.

Paryż, 10 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Dziś rano polski prezydent ministrów Grabski odbył konferencję z marszałkiem Fochem. Na konferencji tej porozumiano się co do zarządzeń mających umożliwić mocarstwom sprzymierzonym przyjście z pomocą Polsce w jej walce przeciwko bolszewikom. Następnie pan Grabski porozumiewał się z ministrem Beneszem co do sprawy Śląska Cieszyńskiego.

Spa, 10 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Dziś po południu prezydent ministrów Grabski miał ważną konferencję z Millerandem i Lloyd Georgem w obecności marszałka Focha. Zwrócił się on z prośbą o interwencję aby nie dopuścić do tego, żeby wskrzeszona Polska została zmiażdżona przez bolszewików. Sprawa polska nabiera tu w tej chwili pierwszorzędnego znaczenia i wysuwa się na pierwszy plan w naradach naczelników rządów sprzymierzonych mocarstw.

Paryż, 11 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Polski prezydent ministrów Grabski, oświadczył przdstawicielom prasy, że sytuacja wojenna Polski jest poważna, bowiem bolszewicy atakują przy użyciu całych swoich sił, lecz bynajmniej nie jest rozpaczliwa. Polska głosi ponownie swoje zamiary pokojowe. Urzeczywistnienie takiej czy innej koncepcji politycznej nie skłoni Polski do przedłużenia walki, lecz Polska

---

2)

ZYGMUNT GREFFKOWICZ.

Język—a Liga Narodów.

Z mglistych artykułów, określających [s]kład i kompetencję Rady i Zebrań Ogólnych, [w]daje się wynikać, że autorzy statutu pragnęli[b]y wyższą władzę naczelną Ligi widzieć nie w [Z]ebraniach Ogólnych, jakby się tego spodziewać należało, lecz w Radzie która ma być ciałem raz na zawsze złożonem z przedstawicieli [n]arodów uprzywilejowanych. Jest to bezwątpienia poważnem spaczeniem podstawowych [z]asad Ligi Narodów.

Łatwo zrozumieć można pobudki, jakiemi [si]ę kierowali twórcy omawianego Statutu: [b]yt wiele chciano wyciągnąć egoistycznych [ko]rzyści ze zwycięstw ostatniej wojny, a przy[ty]m zapewnić sobie i nadal pewne prorogaty[w]y. Powołana zatem do życia 10 stycznia 1920 [ro]ku organizacja międzynarodowa p. n. Ligi [Na]rodów, przy zestawieniu jej z czystą, na idei [o]partą zasadą, dużo traci na swej wartości.

Już w r. 1894 Szósty Powszechny Kongres [Po]koju (Kongresy te, począwszy od 1889 roku [ur]ządzane są corocznie przez Związki Przyjació[ł] Pokoju) włączył do poprzednich swych [uchw]ad następującą tezę: „Każdy naród (pań[stw]o) suwerenny, wielki, czy mały, silny, czy [sła]by, musi być traktowany na równi ze wszy[stk]iemi pozostałemi narodami, z prawem do [teg]iego samego naturalnego szacunku, jak to [jes]t wymagane w stosunku do największych [i n]ajsilniejszych narodów". Da się to krócej [wy]razić przez naszą ideę federacyjną: wolni z [wol]nymi i równi z równymi.

Idea wolności i równości narodów powin[na] być naczelną zasadą nie samej tylko Ligi [Nar]odów. Zasada ta musi być również wpro[wad]zoną do wszystkich stosunków pomiędzy [nar]odami. Zatrzymałem się nad nią dłużej [tak]o, chciałbym bowiem silniej podkreślić jej [wyj]ątkowe dla poruszonej kwestji znaczenie.

Zanim jednak przejdę do właściwego tematu, musimy się przedtem porozumieć, jakie znaczenie przypisywać należy wyrażeniu „równość narodów". Dotąd ogół, zdaje się, nie uświadamia sobie w dostateczny sposób, czem być powinna istotna „równość narodów". W świadomości ogółu pojęcie „równość" jest prawie identyczne z pojęciem „Wolność", jeżeli to ostatnie użyte zostało, jako synonim „samodzielności". Otóż, gdy na pojęcie „równość" spojrzymy w związku z faktem powstania tak poważnej, bądź co bądź, instytucji państwowo - międzynarodowej, jaką jest Liga Narodów, reprezentująca w chwili swego powstania 32 państwa, a wkrótce mająca ich mieć w swem łonie aż 45, — to bezwarunkowo pojęcie „równość narodów" wypadnie nam nieco inaczej określić.

Przedewszystkiem uznać będziemy musieli, że nie może być mowy o żadnej przewadze jego nad drugim, poza przewagą liczebną i terytorjalną, nie mówiąc, rozumie się, o różnicach naturalnych wynikających z odrębności cech kulturalnych A zatem: wszystkie ludy, wielkie, czy małe, osiadłe na dużem, czy małem terytorjum, muszą w Lidze Narodów równe posiadać prawa. W jednakim stopniu zasada ta musi być rozszerzona i na te dziedziny życia społecznego, które dotychczas nie były określone żadnemi normami praw międzynarodowych, albo zostały przez nie ujęte niewłaściwie.

II.

Do jednej z dziedzin, o których mowa, należy bezwątpienia kwestja języka. Na znaczenie języka w różnych stosunkach pomiędzy narodami nie zwracano dotychczas należnej uwagi.

Gdy pominiemy głosy lingwistów, jako mniej ogółowi znane, zauważymy, iż kwestja ta nigdy nie była dla społeczeństwa przedmiotem głębszego i dłuższego zainteresowania.

A jednak jest to rzecz niezmiernej wagi, większej znacznie, aniżeli zdawaćby się mogło przy powierzchownem jej rozpatrywaniu. Gdy bowiem wejrzymy głębiej w istotę przedmiotu i rozpatrzymy gruntowniej rolę i znaczenie języka; gdy dostrzeżemy i ocenimy należycie i te jego cechy, które naogół nie były dotąd zauważone, to okaże się, że lekceważenie strony językowej w różnorodnych stosunkach społecznych, nie znajduje żadnego usprawiedliwienia.

Jest rzeczą chyba dla wszystkich zrozumiałą, czem jest język wogóle i jaką w życiu każdego narodu odgrywa on rolę.

Język ma znaczenie podwójne: zewnętrzne, że tak powiem, i wewnętrzne. Zewnętrzne, gdy patrzymy nań wyłącznie jako na narzędzie porozumiewania się ludzi między sobą, wewnętrzne zaś, — gdy ujmujemy go, jako odbicie naszych myśli, nagromadzonych wiekami, naszych wrażeń, zwyczajów, nadziei, jako najistotniejszy wyraz duszy narodu, symbol jego genjuszu.

Język żyje na mniej lub bardziej ściśle określonem terytorjum, lub wybiega nieraz nawet daleko poza granice obszaru, zamieszkanego przez lud, używający danego języka, przez co dociera do świadomości zupełnie obcych ludów. W tym ostatnim wypadku wpływ jego i znaczenie pozostaje w stosunku prostym do polityczno - kulturalnej roli, jaką odgrywa w życiu wszechświatowem naród, mówiący tym językiem.

Im większe znaczenie polityczne i kulturalne posiada jakiś naród, tem większe rozciąga wpływy i język jego. Języki narodów, które niegdyś były potężne, potem upadły lub posiadają obecnie niewielkie znaczenie polityczne, stają się albo językami martwemi, albo językami bez większego znaczenia.

Język jako narzędzie porozumienia się, jest dla każdego narodu środkiem niezbędnym i jako taki nie przedstawia dla obcych żadnego niebezpieczeństwa. Z chwilą jednak, gdy poza tą rolą nabiera cech środka, mającego służyć do walki z ludźmi innej narodowości, staje się dla jednych potężnym, nieporównanym orężem, dla drugich zaś groźnem niebezpieczeństwem. O ile w pierwszym wypadku stoi on na swem niezaprzeczenie słusznem stanowisku, o tyle w roli narzędzia, skierowanego przeciwko obcym, zasługuje na potępienie.

Przekonanie wielu, że język, w mowie czy piśmie, wybiegając poza właściwe sobie terytorjum i docierając do ludzi innych narodowości — z zupełną zresztą świadomością i wolą tych ostatnich, — pełni jedynie rolę narzędzia do porozumiewania się wzajemnego i nic ponadto, — jest przekonaniem najzupełniej mylnem. Język bowiem, wkraczając na obce sobie tereny, nie ogranicza się do roli „pośrednika językowego", lecz siłą swą wewnętrzną wkracza w najsubtelniejszą tkankę mózgową organizmu, który zowiemy społeczeństwem; i powoli, lecz stale organizm ten zmienia.

Już ludy starożytne czuły konieczność zabezpieczenia się przed niepożądanemi wpływami obcemi. Instynktem wiedzione, wytworzyły one pewnego rodzaju arystokratyzm językowy, polegający na szanowaniu wyłącznie swego języka i na zupełnem ignorowaniu wszelkiej innej mowy ludzkiej. Grek np. widział człowieczeństwo dopiero w obywatelu greckim, Rzymianie oprócz siebie uznawali za prawdziwych ludzi tylko Greków, imponujących im swą nauką i kulturą; wszelkiemi „Linguae vulgares" poprostu gardzili. Żydzi uważali się za jedyny naród przez Boga wybrany, Indusi zaś aryjscy wszelkie obcojęzyczne ludy nazywali z pogardą „mlecchah" i nie chcieli mieć z niemi żadnych stosunków. Ludy te, zabezpieczone w ten sposób od niepotrzebnego zanieczyszczenia swych języków, mogły swą mowę kształtować na podłożu własnego psychiczno - społecznego rozwoju, bogacąc ją własnemi symbolami językowemi.

(D. c. n.).

bronić będzie wytrwale swego dziedzictwa. Zagadnienie to ma charakter wybitnie międzynarodowy. Polska będzie usiłowała rozstrzygnąć je w ścisłem porozumieniu ze sprzymierzeńcami.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego

Paryż, 11 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Ze Spa donoszą: Najwyższa Rada międzysojusznicza przesłała Konferencji ambasadorów uchwały dotyczące Śląska Cieszyńskiego. Rządy Polski i Czecho-Słowacki cofają się wobec trudności, które nastręcza plebiscyt przewidziany w traktacie pokojowym.

Komunikat oficjalny.

Lyon, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Komunikat z posiedzenia konferencji, które się odbyło w Spa w sobotę po południu: drugie plenarne posiedzenie w Spa trwało od godziny 4-ej do 7-ej po południu. Millerand odpowiadał na uwagi delegacji niemieckiej, odnoszące się do not aljantów w sprawach węglowych i podkreślił niedokładność i niestosowność oświadczeń p. Stinnesa. Millerand w imieniu aljantów wezwał ekspertów niemieckich do przystąpienia do obrad komisyjnych z ekspertami państw sojuszniczych w sprawach węglowych. Minister Simons przedstawił następnie niemiecki punkt widzenia w kwestji odszkodowań. D-r Simons podziękował francuskiemu prezydentowi ministrów za jego oświadczenia, z których przebijała przychylność Francji dla kwestji ekonomicznego podniesienia Niemiec, w celu ułatwienia Niemcom wykonania ich zobowiązań. D-r Simons zapowiedział, że niemiecki program, dotyczący odszkodowań będzie wręczony aljantom w niedzielę wieczorem tak, aby dyskusja mogła nastąpić w poniedziałek rano. D-r Simons wskazał przytem na krytyczny stan finansowy Niemiec i na konieczność oznaczenia ostatecznej sumy, którą Niemcy mają zapłacić.

O węgiel niemiecki.

Spa, 12 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Komunikat urzędowy. Konferencja rozważała raport rzeczoznawców węglowych. Von Simons przedstawił odrębny plan odszkodowań, opracowany przez delegację niemiecką. Millerand wyraził zdziwienie, iż Niemcy przedstawiają plany, które nie były przedłożone rzeczoznawcom. Von Simons oznajmił, że plan ten opracowany był oddawna lecz Niemcy wysunęli go dopiero wtedy, gdy dowiedzieli się, że ilość wymaganego od nich węgla dwukrotnie przechodzi zasoby gospodarcze Niemiec; poza tem oświadczył, że musi mieć 24 godziny czasu na zaznajomienie się z planem rzeczoznawców. Millerand zapowiedział, że 23 paragraf traktatu musi być wykonany, aczkolwiek słuszne uwagi Niemców mogą być brane pod uwagę. Decyzja w sprawie węglowej ma zapaść na następnem posiedzeniu.

Ukaranie winowajców wojennych

Horsea, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Komisja, zajmująca się sprawą ukarania przestępców wojennych wymieniła na początek 45 osób, które mają być stawione przed sąd. Sir Howart, angielski prokurator oświadczył, że aljanci złożą cały materjał obciążający do rąk niemieckiego ministra sprawiedliwości i ułatwią mu wszelkiemi sposobami postępowanie sądowe. Niemiecki minister sprawiedliwości Heinze zgodził się w imieniu swego rządu na utrzymywanie stałego kontaktu z prawnikami Ententy, w celu uzyskania od nich materjału. Podpisano protokuł, zobowiązujący do przyśpieszenia postępowania sądowego.

Protesty niemieckie.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd bawarski ogłosił, że nie godzi się na warunki, jakie rząd centralny niemiecki podpisał w Spa. Depesza ze Stuttgartu donosi, że rząd Wirtemberski przyłączył się do protestu bawarskiego. „Berliner Tageblatt" żąda odwołania delegacji niemieckiej ze Spa.

Warunki uznania rządu Sowietów

Spa, 11 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Odpowiedź na notę Cziczerina zawiera dwa warunki postawione przez Anglję, od których przyjęcia zależne jest wznowienie stosunków z Rosją. Warunki te są: uznanie długów rosyjskich i zrzeczenie się wszelkiej propagandy na ziemiach imperjum Brytańskiego.

Ameryka wznawia handel z Rosją.

Gdańsk, 11 lipca

(P. A. T.). „Danziger Zeitung" donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych zniósł wszelkie ograniczenia dotyczące handlu z Rosją z wyjątkiem eksportu materjałów wojennych, lokomotyw, materjałów kolejowych i automobilów, oraz ich części składowych. Pozwolenia na wywóz są obecnie udzielane.

Korespondencja między Leninem... a papieżem.

Paryż, 11 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Dzienniki podają wiadomość otrzymaną z Rzymu, iż Lenin zwrócił się do Papieża z listem, prosząc o przysłanie delegacji, którąby stwierdziła istotny stan Rosji. Propozycja ta podobno była przez Papieża przyjęta.

Votum zaufania dla Giolitti'ego.

Rzym, 11 lipca.

(P. A. T.). Agencja Stefani: Dyskusja nad deklaracją rządu została zakończona uchwaleniem votum zaufania gabinetowi Giolitti'ego 265 głosami przeciwko 146. Co do polityki zagranicznej, Giolitti oświadczył, że należy dążyć do nawiązania stosunków przyjacielskich z Jugosławją.

Proces Ukraińców lwowskich.

Lwów, 12 lipca.

(P. A. T.). Po 10-ciodniowych rozprawach przed trybunałem lwowskiego sądu okręgowego przeciwko byłemu posłowi do sejmu galicyjskiego Staruchowi i radcy sądowemu w Brzeżanach Maślakowi, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonanego podczas inwazji w Brzeżanach na Polakach, oraz o podburzaniu przeciwko narodowi polskiemu zapadł wyrok skazujący Maślaka na 2 lata ciężkiego więzienia. Rozprawy przeciwko Staruchowi musiano przerwać z powodu jego choroby.

Zgon cesarzowej Eugenji.

Paryż, 11 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Z Madrytu donoszą, iż dziś rano zmarła ex-cesarzowa Eugenja. (Wdowa po Napoleonie III. Przyp. red.).

Z Działalności Komitetu Ratunkowego.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje:

Utworzony przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej Komitet Ratunkowy w celu niesienia pomocy niezamożnym obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej w formie jadłodajni i herbaciarni, rozwija systematyczną działalność. Dotąd otwarto w różnych punktach miasta Warszawy 26 jadłodajni i herbaciarni. Jak bardzo była potrzebna ta pomoc, wykazują dane statystyczne. Gdy w ciągu grudnia 1919 roku przy rozpoczęciu działalności Komitetu Ratunkowego wydano 85.000 porcji zupy i 51.000 porcji herbaty, to w maju b. r. wydano 306.616 porcji zupy z chlebem i 781.986 porcji herbaty z chlebem. Wydajność więc tych instytucji zwiększyła się 12 do 15 razy. Ogółem od chwili rozpoczęcia działalności Komitetu Ratunkowego do końca maja rb. wydano 1.210.144 porcji zupy i 3.810.070 porcji herbaty. Koszt produkcji jednej porcji litrowej zupy wynosi obecnie 4 m. 20 fen., a porcji herbaty z chlebem 55 f. Konsument zaś płaci za porcję zupy z chlebem 2 mk., a za porcję herbaty z chlebem 40 f. Przewyżkę kosztów produkcji, wynikającą stąd ponosi Ministerjum Pracy i Op. Sp. Przewyżka ta wyniosła do końca maja 1 miljon marek.

Komitet Ratunkowy prowadzi wytężoną walkę z paskarstwem w celu zdobycia produktów po możliwie najprzystępniejszych cenach. Praktyka tej walki nauczyła Komitet Ratunkowy zastępować chwilowo te produkty, na które paskarze nakładają wysokie ceny, innemi. Tym sposobem zmusza paskarzy do ustępstw. Wartość jednak odżywcza zamiennie przygotowanych potraw nic na tem nie cierpi. W miesiącu marcu pracownicy kuchen wystąpili z nowemi żądaniami polepszenia bytu. Po porozumieniu się z Inspektorem Pracy zdecydowano podwyżkę wynagrodzenia o 50%, — dodatkowe wynagrodzenie za pracę w niedziele i święta, stosownie do obowiązujących przepisów, — i niektóre ulgi podczas choroby, wypływające ze statutu kas chorych. Komisarz Aprowizacji m. st. Warszawy w celu scentralizowania podziału produktów między instytucje o charakterze filantropijnym, utrzymujące jadłodajnie, zwrócił się do Komitetu Ratunkowego z propozycją przyjęcia tego działu. Wydział Wykonawczy Komitetu Ratunkowego zgodził się na propozycję p. Komisarza, mając na względzie rozszerzenie tym sposobem swojej działalności.

Błonie.

(Korespondencja własna).

Rada miejska m. Błonie zastanowiła się nad sprawą dnia pracy w miejscowym handlu i na 24 radnych — 12 głosuje za 8-mio godzinnym dniem pracy i za odpoczynkiem niedzielnym, a 12-tu wraz z burmistrzem — za 13-tu (w lecie) i 12-tu (w zimie) godzinnym dniem pracy w handlu miejscowym i za handlem niedzielnym. Głos burmistrza przeważa i uchwałę przesyła magistrat do zatwierdzenia przez właściwą władzę.

Książki nadesłane.

„Bibljoteczka dla dzieci", wyd. księgarni F. Korna. Zawiera: Bajki, powiastki, baśnie, legendy, opowiadania i komedyjki z rysunkami.

1) Czerwony kapturek. Bajka. — 2) Jaś i Kasia w balonie. Zdarzenie prawdziwe. — 3) Tryumf słońca. Bajka zimowa. — 4) Zagadka. Bajka. — 5) Finka. Obrazek z natury. — 6) Kot elektryczny. Powiastka. — 7) Frankowe szczęście. Wesoła bajka. — 8) O krótkim miesiącu lutym. Bajka. — 9) Oficer i szpieg. Epizody wojenne. — 10) O tem, jak chłop nabrał dziedzica. Bajka. — 11) Wróbel. Opowiadanie. — 12) Stoliczku, jeść! Bajka. — 13) Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. Opow. — 14) Słowiczek. Powiastka. — 15) Historja małej Nefry i jej ulubieńca Pepa. Bajka egipska. — 16) Przepowiednia gwiazdkowego dziadka. Legenda. — 17) Ostrożnie z papierami. Obrazek. — 18) Długi, Gruby i Świdrooki. Bajka. — 19) Przygody panny Heleny w krótkich obrazkach. — 20) Chata wuja Toma. Opowiadanie. — 21) Jelonek. Bajka. — 22) Lis dobroczyńca. Baśń czarodziejska. — 23) Kukułka. Opowiadanie. — 24) Samotna rusałeczka. Baśń czarodz. — 25) Jaś i Małgosia. Bajka. — 26) Czapka-Niewidka. Baśń Czarodziejska. — 27) Jasiek i wiedźma. Bajka. — 28) Złota rybka. Bajka. — 29) Król i żołnierz. Baśń czarodziejska. — 30) Kopciuszek francuski. Baśń czarodziejska.

Z życia partji.

Okólnik Wydziału Wojskowego P. P. S.

Do Okręgowych Kom. Robotniczych P. P. S.

1. W wykonaniu uchwały C. K. W. z dnia 10 lipca wyznaczą się we wszystkich okręgach partyjnych okręgowych pełnomocników wydziału wojskowego P. P. S.

2. Pełnomocniry wydziału wojskowego niezwłocznie zorganizują — przy lokalach partyjnych — biura okręgowe Wydziału, powołując do tych czynności sekretarzy.

3. O rozpoczęciu działalności okręgowe biura Wydz. Wojsk. ogłoszą w miejscowych pismach partyjnych lub w specjalnych ogłoszeniach.

4. Okręgowe sekretarjaty Wydziału Wojskowego prowadzą:

a) zapisy towarzyszy zgłaszających się do armji;

b) rejestrację ich oraz spisy ich rodzin.

Uwaga I: Biura okręg. Wydziału Wojsk. zapisują tylko towarzyszy - członków partji, lub sympatyków przedstawiających odnośne poręczenie.

Uwaga II: Spisy prowadzone przez biura okręgowe Wydz. Wojsk. mają być prowadzone według wzorów poniżej załączonych.

5. W miarę potrzeby okręgowi pełnomocnicy Wydz. Wojsk. zakładać mogą w znaczniejszych ośrodkach organizacyjnych biura miejscowe. Kierownicy biur miejscowych wyznaczeni są w porozumieniu z Wydziałem Wojskowym.

6. Po wszelkie informacje i wskazówki w zakresie wymienionych prac okręgowi pełnomocnicy zwracają się do Sekretarjatu Wydz. Wojskowego P. P. S. Warszawa, Warecka 7.

Lista Okręgowych Pełnomocników Wydziału Wojskowego P. P. S.

Okr. Warszawa — Ziółkowski.
„ Lublin — Klonowski.
„ Kielce — Sobierajski.
„ Radom — Szczawiński.
„ Ostrowiec — Pączek.
„ Częstochowa — Dziuba.
„ Kalisz — Michalski.
„ Włocławek — Bettman.
„ Płock — Kempczyński.
„ Łomża — Bolesław Baur.
„ Zagłębie — Aleksander Bień
„ Suwałki — Wacław Kanigowski
„ Kutno — Piesiewicz.
„ Mińsk - Mazowiecki — Suchecki.
„ Kraków — Bobrowski.
„ Lwów — Jan Szczyrek.
„ Podkarpacie — Denasiewicz.

Nazwiska pełnomocników w pozostałych okręgach, na Pomorzu i w Poznańskiem będą ogłoszone w następnym N-rze „Robotnika".

Wzór spisów wymienionych w uwadze II-ej jest następujący:

Numer. . . . . .
Imię i Nazwisko. . . . . .
Data. . . . . .
Adres. . . . .
Wyznanie. . . . . .
Rodzina. . . . .
Fach. . . . .
Zgłasza się do broni. . . . .
Zgłasa się do rob. pomoc. strzelców i innych. . . . .
Czy służył w wojsku i w jakim? szarża. . . . .
Gdzie przydzielony. . . . .
Data wstąpienia do wojska. . . . .
Uwagi: . . . . .
Przez jaką organizację powołany. . . . .

Komisja werbunkowa przy O. K. R. P. P. S. czynna jest codziennie od 10 do 2 i od 4 do 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56. Towarzysze, zapisujcie się jako ochotnicy!

Uchwała Rady Rob. w Gliniku Marjampolskim. R. R. P. P. S. w Gliniku Marjampolskim uchwaliła wezwać towarzyszy, aby karnie złożyli 25 proc. swego miesięcznego zarobku na pożyczkę państwową bez względu na to, że na czele rządu stoją ludzie nie reprezentujący dziś najszerszych warstw ludowpch.

Związek Robotnicz. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolska 44 — tel. 77-50, 77-53 i 82-37.

Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca".

Hurtownia Związku otrzymała olej rzepakowy i cykorję które będą przydzielone wyłącznie Stowarzyszeniom Związkowym w ilości 10 hgr. oleju po 22 mk. } na 100 członków. 10 f. cykorji po mk. }

Na olej należy przywieźć ze sobą beczułki.

Całkowita należność winna być niezwłocznie wpłacona do Kasy Związku, względnie przekazem przez Bank lub P. K. O.

Bezpłatnej pomocy prawnej dla prenumeratorek „Głosu Kobiet" udziela dr. Stanisław Celt, adwokat przysięgły na razie raz na tydzień we czwartek między godziną 4—5 p. p. w lokalu Redakcji „Głosu Kobiet", Warszawa, Warecka 7, I p.

Koło Inteligencji P. P. S. Zebranie Komitetu Koła dziś o godz. 8 wiecz. punktualnie w O. K. R. Jerozolimskie 56. Sprawy ważne.

Posiedzenie Okr. Kom. Rob. P. P. S. odbędzie się w dniu 13 lipca o godz. 7 wieczorem w lokalu, Al. Jerozolimskie 56.

We wtorek, 13 lipca, o godz. 6 wiecz. w lokalu Solec 63 odbędzie się zebranie Komitetu dzielnicy Powiśla.

We środę, dn. 14 lipca, o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Koła szewców i kamaszników.

W środę, dn. 13 lipca, o godz. 7 wiecz. w lokalu ul. Grójecka 45 m. 36, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy „Ochota".

W środę, 14 lipca, o godz. 6.30 odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Praskiej w lokalu Kępna nr. 15.

W środę, dn. 14 lipca, o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Powązkowskiej.

POKWITOWANIE.

Okr. Kom. Rob. kwituje z odbioru mk. 2902 fen. 50 na fundusz agitacyjny, zebranych w dniu 10 lipca r. b. na konferencji międzydzielnicowej, w tej sumie od Zw. Rob. i Rob. Robót Ziemnych mk. 500 i od tow. Grynszpana mk. 1000.

Ukazał się „Spółdzielca" Nr. 27 (42) i zawiera treść następującą:

1) Pobór i areszty (Jan). — 2) Zależność i samorządność. (J. S.). — 3) Spadek cen. — 4) W sprawie „Spółki Spożywczej" w Lublinie (odezwa). — 5) Z życia stowarzyszeń. — 6) Zagranicą. — 7) Różne. — 8) Nowe książki. — 9) Lista szkodników. — 10) Na marginesie. — 11) Zawiadomienia oficjalne Z. R. S. S. — 12) R. K. O.

Z ruchu robotniczego.

Polskie Związki — instytucją łamistrajków. Wybuchł strajk w fabryce atramentu Leszczyńskiego, gdzie dyrektorem jest niejaki p. Styliński.

Na propozycję załatwienia konfliktu dyr. Styliński odpowiedział, że w chwili obecnej, w chwili groźnej dla państwa, nie będzie wogóle mówił z robotnikami. Mogą się tylko zdać na łaskę p. dyrektora. Zresztą, zaznaczył p. Styliński, nie mogę już wchodzić w żadne pertraktacje z robotnikami, gdyż jestem w porozumieniu z Polskiemi Związkami Zawodowemi, które mają dostarczyć robotników na miejsce strajkujących, w końcu zakomunikował dyrektor że dziś osobiście już nie może pertraktować, do pertraktacji są upoważnione tylko Polskie Związki Zawodowe.

Wyjaśnienia p. dyrektora są niezwykle cenne dla proletarjatu, wykazują bowiem w sposób dosadny jaką rolę w ruchu robotniczym odgrywają t. zw. Polskie Związki Zawodowe, kierowane przez Narodową Partję Robotniczą.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie pod adresem N. P. R. Czy zapisywani w biurach werbunkowych N. P. R. ochotnicy, szczególnie przeznaczeni do pracy pomocniczej, są zapisywani na listy łamistrajków?

Centrala Pracowników Związków Zawodowych Rzeczypospolitej Polskij.

Do wiadomości Centrali pracowniczych związków zawodowych w Warszawie doszły fakty, stwierdzające, że niektóre, rzekomo „poważne" firmy handlowe, nie odczuwając widocznie powagi chwili, niewiele troszczą się o los swych b. pracowników, wstępujących do wojska. Wobec tego przypominamy orzeczenie z Nr. 153 „Monitora Polskiego". W odezwie Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów Rada i Zarząd tego Związku wzywają przemysłowców i kupców polskich, aby każdy z nich przyszedł z pomocą w wykonaniu obowiązku każdemu ochotnikowi, tak robotnikowi, jak urzędnikowi (recte: pracownikowi), który będzie przyjęty do służby frontowej. Pomoc ta wyrazić się winna przynaj-

mniej. a) w jednorazowej wypłacie (na wyekwipowanie) 3 miesięcznego całkowitego wynagrodzenia pieniężnego według norm ostatniego miesiąca, b) w wypłacie rodzinie ochotnika, utrzymywanej przez niego (żona, dzieci, rodzice) od chwili wstąpienia do wojska aż do końca wojny, lub też wcześniejszego wystąpienia z szeregów armji, połowy tego wynagrodzenia, c) w zapewnieniu powrotu na stanowisko, które ochotnik opuścił, d) w zapewnieniu właściwie: wypłacenia rodzinie poległego ochotnika, która była na jego utrzymaniu (żonie, dzieciom, rodzicom) jednorocznej jego pensji“.

Rada Centrali oświadcza, że gotowa jest interwenjować, gdzie należy, w każdym przypadku uchylania się pracobiorcy od spełnienia obowiązku obywatelskiego względem swych b. pracowników, wstępujących do armji czynnej.

Dar pracowników Wojskowej Fabr. Wozów w Kielcach. Pracownicy Wojskowej Fabryki Wozów w Kielcach dawać będą w akordzie 8 wozów tygodniowo, jako dar dla frontu.

Mobilizacja muzyków zawodowych. W sali konserwatorjum muzycznego odbyło się zebranie, zwołane przez komisję mobilizacyjną i wojskową.

Przemawiał kapitan W. P. Dobrodzicki.

Uchwalono jednogłośnie jaknajwydatniejszą ofiarność w obecnej chwili dziejowej — odbudowy Państwa Polskiego i zebrani muzycy zawodowi Warszawskiego Związku Muzyków, postanowili oddać się do dyspozycji Wodza Naczelnego.

Jednocześnie Prezydjum powołało do życia Komisję Mobilizacyjną, w skład której weszli pp. Bem, Adamski, Wambach, Mazurkiewicz, Celiński, Barański, Narczyński, Grossman, Bleszczyński, Marjański, Wachs.

Dziś wiec Kelnerów w sprawie sytuacji obecnej, godz. 11 w nocy. Dynasy, Gmach Tow. Cyklistów.

Baczność! Pracownicy Poczt i Telegrafu! Dnia 15 lipca r. b. o godzinie 6 pp. w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się walne zebranie pracowników P. i T. członków P. P. S. Na porządku dziennym sprawy b. ważne.

Ze Związku Rob. i Rob. Miejskich. Dnia 13 lipca, we wtorek, o godz. 5 pp. Zebranie Rady Naczelnej Związku. Sprawy bardzo ważne.

Rozmaitości.

Amatorzy warkoczy niewieścich.

Policja w Bostonie (Am. Półn.) jest od kilku tygodni zaniepokojona coraz częściej powtarzającemi się wypadkami obcinaia niewiastom włosów. Jeden z wielu tych wypadków miał przebieg następujący:

Do panny Estelle podjechał automobil. Gdy szofer zaczął z nią rozmowę na temat drogi, prowadzącej do jednej z pobliskich miejscowości, drugi z siedzących w maszynie wyszedł także i zaczął z nią rozmawiać. W czasie tej rozmowy trzeci mężczyzna przeszedł prze ulicę i naraz pochwycił ją i wsadził do automobilu, zakrywszy jej usta ręką, by nie mogła zawołać pomocy. Dwaj inni wskoczyli do maszyny i pojechali. Podczas jazdy jeden z tych ludzi trzymał jej usta, by nie mogła wołać, a zaś dwaj inni obcięli jej włosy, poczem wyrzucili ją z automobilu.

Jak dotąd policja nie może wykryć amatorów warkoczów niewieścich.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble carskie (500) — 345, dumskie (1000) 72 i pół, franki franc. 15,25, funty szterlingi 695, dolary St. Zjednoczonych 167 i pół, marki niem. 475, korony austrj. 106.

Angielski import i eksport. Import angielski wciąż jeszcze przewyższa eksport, chociaż tempo przyrostu wywozu jest większe od tempa przyrostu przywozu. Przywóz wynosił w kwietniu: na wagę 3 miljony tonn t. j. o 130.000 tonn więcej, niż w marcu, ale o 600.000 tonn mniej, niż w kwietniu 1913 r.

Eksport na wagę wynosił w kwietniu: 3 milj. 129 tys. tonn tylko, włączając w to 2.251.000 tonn węgla, koksu etc. Eksport w kwietniu 1919 roku wynosił 7.963.000 tonn. Eksport bez węgla, koksu etc. wynosił tylko 878.000 tonn, wobec 1.368.000 tonn w kwietniu 1913 r. Transyt wynosił: kwiecień 1913; 160.000 tonn, 1919 182.000 tonn, 1920: 133 tysiące tonn. Świadczy to, że Anglja stary pośrednik handlowy nie może odzyskać swego przedwojennego stanowiska w tym względzie.

Ankieta w sprawie handlu St. Zjedn. z Rosją. Departament Handlu St. Zjednoczonych rozpisał ankietę między wszystkiemi firmami amerykańskiemi, zainteresowanemi poprzednio w handlu z Rosją. Czy ewentualnie wogóle firmy te chciałyby rozpocząć handel z Rosją sowiecką i co do warunków na jakich przystąpiłyby do tego.

Zależnie od wyniku ankiety Departament zaproponuje Rządowi Amerykańskiemu wnieść rezolucję w sprawie zniesienia zakazu stosunków handlowych z Rosją sowiecką.

Departament Handlu uprzedza wszystkich przyjmujących udział w ankiecie, że nawet w razie pomyślnego jej wyniku, kupcy amerykańscy w wypadku jakichkolwiek przykrości z rządem sowieckim, nie powinni liczyć na poparcie rządu amerykańskiego, który z góry odpowiedzialność z siebie składa.

Kronika.

Skutki demagogicznej agitacji.

Onegdaj w niedzielę, na Placu Teatralnym, odbyło się zebranie agitacyjne, urządzone przez Stowarzyszenie Mechaników Polskich w Ameryce. Przemawiali ob. Śliwiński, towarzysze Dębski, Anielewski, poczem głos zabrał p. Aleksander Gwiazdowski, który między innemi powiedział. „Kto się odważy pisnąć przeciwko Rzeczypospolitej lub też przeciwko rządowi, temu rozbijcie mordę pięścią. Nie bójcie się żadnej odpowiedzialności, za to was nic nie czeka“.

Niezwłocznie potem jakaś pani, polemizując z sąsiadem swoim — żydem, uderzyła go w twarz. Tłum zaś pozostający pod wpływem słów p. Gwiazdowskiego, rzucił się na żyda i począł go bić w tak okrutny sposób, że kilkudziesięciu policjantów zaledwie zdołało go wydrzeć z rąk bezmyślnych, a rozgorączkowanych ludzi.

Na widok tego, co się dzieje, tow. poseł Dobrowolski zwrócił się do p. Gwiazdowskiego z wyrzutem, że swojem demagogicznem przemówieniem pobudza podniecony tłum do ekscesów.

Na to p. Gwiazdowski zawołał: „Ja z wami nie chcę polemizować. Mało tego, powinni byli powiesić szubrawca“.

Takiego rodzaju agitacja zupełnie nie odpowiada powadze chwili i wykoszlawia z kretesem nawet słuszne poczynania.

Wycieczka dziatwy szkół powszechnych w Łodzi. Od soboty wieczór bawi w naszej stolicy w powrotnej drodze z Kazimierza nad Wisłą 34 dziatwy szkół powszechnych z Łodzi pod kierunkiem nauczycielstwa.

Wycieczkowicze opuścili Łódź w dniu 5 b. m., udając się do Puław, Kazimierza i Janowca, celem zwiedzenia tych pięknych zakątków naszego kraju.

Pierwszego dnia pobytu w Warszawie zaprowadzono dziatwę do ogrodu Saskiego, nad Wisłę i na Stare Miasto. Wczoraj rano parowcem „Łokietek“ udano się do Młocina, skąd pieszo podążono na śniadanie do Bielan, później zwiedzono klasztor Kamedułów, następnie brzegiem Wisły udano się przez Marymont do miasta ku miejscu stracenia Traugutta i pod stokami cytadeli pośpieszono na obiad. W projekcie jest zwiedzenie parku Łazienkowskiego i wycieczka kolejką do Wilanowa, a w środę rano powrót do Łodzi.

Walne zebranie Literatów. Zarząd Zawodowego Związku Literatów Polskich powiadamia, że w dniu 14 lipca r. b. w siedzibie T-wa Literatów i Dziennikarzy (ul. Bracka 5) o godz. 8 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie literatów, na które zaprasza obok swych członków także i literatów polskich z poza Związku.

Przedmiot obrad: udział literatów w akcji obronnej.

Zw. Artystów Scen Polskich wzywa wszystkich członków Związku bez różnicy płci i wieku, przebywających w Warszawie, aby stawili się z dokumentami osobistemi w biurze Komisji Mobilizacyjnej Artystów, ul. Mokotowska 6, w dniu 13-go lipca i 14 lipca od godziny 10 przed poł.

Wszystkie urlopy od dnia dzisiejszego ulegają zawieszeniu aż do odwołania.

Prawo udzielania pozwoleń na wyjazd w wypadkach wyjątkowych przysługuje tylko Zarządowi Głównemu.

Z Centralnego Inspektoratu Armji Ochotniczej. Otrzymujemy wiadomość, że inspektorami Okręgowymi mianowani przez generała Hallera zostali. ppłk. Zagórski na okręg Warszawska — Warszawa, brygadjer Mączyński na okręg Lwowski — Lwów, płk. Seyda na okręg Poznański — Poznań, ppłk. Denimirowski na okręg Pomorski — Grudziądz, płk. Tupalski na okręg Grodzieński — Wilno, płk. Stokalski na okręg Kielecki — Kielce.

Specjalnym rozkazem będą przeznaczeni na okręg Krakowski, Lubelski i Łódzki.

Adres dla listów i depesz do G. I. A. O. jest: Ministerjum Spraw Wojskowych, Generalny Inspektorat Armji Ochotniczej w Warszawie.

Komitet Mobilizacyjny Maturzystów komunikuje, że rejestracja maturzystów odbywać się będzie do dnia 15 lipca. Koledzy, którzy już otrzymali przydział do formacji wojskowych bez pośrednictwa komitetu, winni dla uniknięcia nieporozumień zawiadomić o tem komitet. Biura komitetu (Polna 46) czynne są codzień od g. 9—12 i od 4 do 7 po poł.

Odwołanie urlopów w Min. Sprawiedliwości. Ze względu na poważną sytuację i potrzebę ześrodkowania i wytężenia w obecnej chwili wszystkich sił wstrzymuję aż do odwołania wszystkie urlopy wypoczynkowe i odwołuję już udzielone, a to tak w Ministerjum, jak i we wszystkich Sądach i urzędach podległych.

Związek Strzelecki komunikuje, że w porozumieniu z władzami wojskowemi, zapisy na ochotników do wszystkich broni przyjmowane są w lokalu Związku Strzeleckiego (ul. Boduena 6, m. 2 od godz. 10-ej rano do 7-ej wiecz.

Dzień armji ochotniczej odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. z bogatym i urozmaiconym programem.

Kursy sanitarno-opatrunkowe. Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich organizuje Kursy sanitarno-opatrunkowe. Informacje i zapisy ul. Karowa 31, kancelarja Tow. Krajoznawczego, od godziny 4 do 6-ej po poł.

(a) **Dla rannych żołnierzy.** Do ostatecznego załatwienia sprawy oddania szpitala św. Rocha Tow. Czerwonego Krzyża ewent. na potrzeby żołnierza polskiego i przyjęcia kosztów utrzymania przez miasto — upoważnił Magistrat wiceprezydenta A. Śliwińskiego i ławników dr. B. Jakimiaka i dra F. Kowalskiego.

(a) **Pomoc inwalidom.** Magistrat postanowił wypłacić Warsz. Kołu Zw. Inwalidów Wojennych po mk. 1000 miesięcznie tytułem subsydjum.

Szkoła morska w Tczewie. Departament dla spraw morskich dodatkowo informuje, że egzaminy wstępne do szkoły morskiej w Tczewie rozpoczną się 15 lipca i trwać będą do dnia 24 b. m, przyczem w roku bieżącym przedewszystkiem uwzględnieni będą kandydaci, urodzeni w 1903 i 1904 r.

Przywrócenie pociągu Warszawa-Skalmierzyce. Wobec ogromnej frekwencji podróżnych, zwłaszcza wojskowych — odwołane od dnia 10 lipca pociągi osobowe Nr.Nr. 511 i 514 przywraca się, a mianowicie: pociąg Nr. 511 odchodzący z Warszawy Gł. o godzinie 9.30 i przybywający do Skalmierzyc o godzinie 17.00, poczynając od niedzieli, dnia 11-go lipca, i pociąg Nr. 514, odchodzący ze Skalmierzyc o godzinie 15.25 i przybywający do Warszawy Gł. o godzinie 23,35, poczynając od poniedziałku, dnia 12 lipca r. b.

(a) **Taryfa autobusowa.** Magistrat postanowił przedstawić Radzie miejskiej do zatwierdzenia taryfę autobusową w normach następujących: za przejazd 1 kilometra w śródmieściu 2 i pół mk., w odleglejszych dzielnicach 1 i pół marki. Śródmieście liczy się w promieniu 2 klm. od pl. Wareckiego. Układanie taryfy szczegółowej oraz podział na kursy i sekcje na przyznanej zasadzie ma być w myśl wniosku Magistratu powierzone zarządowi tramwajów.

Z Zachęty. Przez sezon letni Wystawa jest otwarta od godz. 10 rano do godz. 7 wieczór bez przerwy. Komitet Towarzystwa pragnie przez to udostępnić zwiedzanie jaknajszerszym kołom publiczności, a zwłaszcza tej, która nie rozporządza czasem w pierwszej połowie dnia.

(m) **Wypadek samochodowy.** Na ul. Pokornej w pobliżu Stawek samochód wojskowy nr. 1077 przejechał 2-letnią Matlę Szulsztajnównę (Stawki nr. 1—3), którą ze zmiażdżoną nogą przewieziono do ambulatorjum pogotowia. Szofer zwiększył szybkość samochodu i zdołał zbiedz.

(m) **Wypadki tramwajowe.** Śmierć poniósł pod kołami tramwaju przyczepnego linji nr. 4 na ul. Targowej w pobliżu Ząbkowskiej żołnierz niewiadomego nazwiska około lat 22, który uczepił się z tyłu wagonu motorowego i w czasie biegu spadł pod przyczepny tramwaj.

— Obie nogi obciął tramwaj linji nr. 17 przy zbiegu ul. Muranowskiej i Sierakowskiej chłopcu niewiadomego nazwiska około lat 8, którego przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

— Prawą stopę zmiażdżył tramwaj linji nr. 19 7-letniemu Marjanowi Olczakowi (Puławska nr. 67) — w pobliżu kościoła w Mokotowie. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala dziecinnego przy ul. Kopernika.

(m) **Zamachy samobójcze.** Przy ul. Twardej nr. 45 córka akuszerki, 18-letnia Józefa Piklikiewiczówna z rozpaczy, że w dniu imienin matki jej wynikły sprzeczki rodzinne, napiła się roztworu sublimatu. Lekarz pogotowia, po przepłukaniu żołądka pozostawił desperatkę na miejscu.

— Przy ul. Żórawiej nr. 6 żona stróża domu, 60-letnia Eleonora Prasolikowa z rozpaczy, że jest chora od 15 lat, usiłowała skrócić sobie życie za pomocą otrucia się kwasem octowym. Desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Upadek z drzewa.** W cytadeli spadł z drzewa z wysokości II piętra żołnierz, 23-letni Stanisław Zeller. Lekarz pogotowia stwierdził wstrząs ogólny oraz krwotok z nosa i ucha, przewiózł Zellera w stanie ciężkim do szpitala Mokotowskiego.

(m) **Krwawe chrzciny.** Przy ul. Hrubieszowskiej nr. 4 w mieszkaniu Aleksandry Wychuckiej w czasie zabawy, z powodu chrzcin wynikła sprzeczka, a następnie bójka między kilku uczestnikami biesiady, przyczem został postrzelony w lewą rękę rzeźnik Bronisław Adamski (Towarowa nr. 50), którego opatrzył lekarz pogotowia. Osobistości strzelającego nie ustalono, gdyż wkrótce ulotnił się.

(m) **Ofiara kąpieli.** Żołnierz żandarmerji, 17-letni Paweł Litewski, kąpiąc się w łasze wiślanej przy porcie Czerniakowskim, natrafiwszy na głębię, zaczął tonąć. Przechodnie rzucili się na ratunek i tonącego wydobyli. Pogotowie przewiozło Litewskiego nieprzytomnego do szpitala Ujazdowskiego.

Teatr i Muzyka.

Popis uczniów i uczenic III kursu Warszawskiej szkoły dramatycznej.

W niedzielę i poniedziałek odbył się w teatrze Wielkim egzamin publiczny uczniów i uczenic III kursu Warszawskiej szkoły dramatycznej.

Z popisujących się przedewszystkiem wymienić należy: Smosarską, obdarzoną pięknym, ładnie postawionym głosem, obok wrodzonego nerwu scenicznego. (Nika w „Nocy Listopadowej“, Miriamka w „Cyganerji Warszawskiej“), Fiszerówną, dobrą „naiwną“ w roli Michaliny w „Osiołku“, Leszczyńską „naiwno-liryczną“ (Zofja w „Karuzelu“ Gorczyńskiego), posiadającą w grze wiele prostoty i szczerości. Inteligentnem opracowaniem roli, swobodą i naturalnością wyróżniły się panie: Szyndlerówna (Ada i Żona), Makarczykówna (Irena), Rozwadowska i Szaniawska.

Dużo zacięcia charakterystycznego i dobrą dykcję ma p. Z. Regro (Harpagon, Jenialkiewicz), Godlewski pełen ekspresji dramatycznej, jako Chłopicki w „Warszawiance“. Prowalski niepotrzebnie naśladuje Rolanda i wymachuje rękoma, Tęczyński zbyt zimny i oschły jako Jerzy, więcej nadający się jednak do ról rezonerskich w współczesnych sztukach, Lubański mało miał temperamentu w roli Kossakowskiego, zaś Łaszczykówna posiada szorstki głos w rolach bohaterskich, a zupełnie dobrą była Pawłową w „Marcowym Kawalerze“ Blizińskiego.

M. L.

Teatr Rozmaitości. Dziś we wtorek „Dzika kaczka“ H. Ibsena. W środę „Pocałunek wojny“ Kiedrzyńskiego.

Teatr Polski. Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia „Mieszczanin szlachcicem“.

Teatr Reduta. Dziś „W małym domku“ T. Rittnera.

Teatr Mały. Dziś „Aszantka“.

Teatr Powszechny. Dziś melodramat podług powieści A. Dumasa (ojca) p. t. „Hrabia Monte Christo“.

Teatr Praski. Dziś sztuka francuska p. t. „Alzacja“.

POKWITOWANIA.

Towarzysz Antoni Szyller **złożył w Redakcji „Robotnika“ mk. 500** (pięćset) do dyspozycji Wydziału Wojskowego C. K. W. P. P. S. i drugie mk. 500 (pięćset) do dyspozycji Biura Wojskowego Warszawskiej Organizacji P. P. S. Pieniądze te są do odebrania w Administracji „Robotnika“.

Na strajkujących robotników Śląska Cieszyńskiego zebrano na listę dobrowolnych składek od robotników magazynu mundurowego intendentury O. G. W. mk. 17,067.

Na fundusz prasowy „Głosu Kobiet“:

Liga Kobiet w Detroit (Stany Zjednoczone Ameryki) złożyła za pośrednictwem ob. Jadwigi Konecznej 40 dolarów. Tow. Wojtowicz z Potoka 100 mk. Taw. Szubra 20 mk.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Social. Odbito w drukarni „Robotnika“. Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl